OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.
—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(Gazeta Polska w Chicago.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:
One line once ....50c.
One inch once $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page.... $40.00; Second and third pages .... 20.00; Fourth page .... 30.00 }
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie.... $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii.... $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden.... .50
Od cala.... $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy.... $30.00; na drugiej i trzeciej stronicy.... $10.00; na czwartej stronicy.... $15.00 }
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order. Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 2. Chicago, Illinois, Czwartek 8-go Stycznia, 1891 roku. Rok 19.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Zawezwanie do przedpłaty

— na —

TYGODNIK

POWIEŚCIOWO-NAUKOWY.

Od Nowego Roku 1891

znowu wychodzi z drukarni Gazety Polskiej w Chicago

TYGODNIK

POWIEŚCIOWO-NAUKOWY

Rocznik piąty.

W tygodniku są i będą podawane dzieła pisarzy polskich, jako to Mickiewicza, Kraszewskiego, Sienkiewicza i innych i opowiadania jak również powieści ludowe a wreszcie ustępami sztuczki teatralne.

Dawniejsi abonenci Tygodnika Powieściowo-Naukowego znający doniosłość poprzednich roczników, życzyli sobie aby tygodnik wychodził znowu od Nowego Roku jak poprzednio, przyrzekając usilnem poparciem w przysełaniu nowych abonentów; dla tego

Tygodnik Pow. Nau. wychodzi od Nowego Roku w takim rozmiarze jak poprzednio raz w tydzień i kosztuje dla każdego tylko jednego dolara na rok. Prenumerata na Tygodnik Powieściowo-Naukowy będzie przyjmowana tylko

do 1 lutego, 1891 r.

i tylko tyle będzie się drukować Tygodnika, ile abonentów przysłało na to pismo pieniędzy. Przedłużamy czas do 1 lutego 1891 r. z tej przyczyny, że wielu abonentów Gazety pisało iż nadeśle prenumeratę około Nowego Roku. Dla wszystkich abonentów Gazety jest jeszcze sposobność zapisać sobie Tygodnik.

Przysełajcie po jednym dolarze na Tygodnik Powieściowo-Naukowy a będę Wam nim służył.

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., Chicago,

ILLINOIS.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo Naukowego posela się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Niemcy zabierają wyspy Marshall.

San Francisco, 3 stycznia Wczoraj przypłynął skuner W. F. Reebe z wysp Marshall, i potwierdził pogłoskę, że Niemcy zabrali owe wyspy. Kapitan statku donosi, że przymuszono naczelników do podpisania petycyi, w której proszą rząd niemiecki, aby tenże rozpostarł zwierzchnictwo nad tą grupą wysp. Jeden z naczelników atoli, który był za przyłączeniem do Stanów Zjednoczonych, nie podpisał petycyi wysłanej do Berlina. Niemiecki okręt wojenny leży w porcie Joluit a niemiecki agent oświadczył tubylcom, że muszą zapłacić roczny podatek za „Copra" (suszone jądro orzecha kokosowego).

Telegramy Zagraniczne.

Wielkie Księztwo Poznańskie.

Poznań, 31 grudnia. Ruch w Poznańskiem pomiędzy Polakami, którzy chcą w Brazylii zakładać kolonie, wzmaga się i tysiące przysposabiają się do emigracyi. Policya uwięziła w Strzelnie dwóch hollandzkich agentów emigracyjnych. Magistrat w Poznaniu ogłosił, że „Norddeutscher Lloyd" odtąd nie będzie przewoził niemieckich poddanych do Brazylii.

Szlązk.

Wrocław, 31 grudnia. W pewnej kopalni w Zabrzu, w okręgu Oppole, sroży się pożar, wskutek którego tymczasowo 4000 górników nie ma pracy.

Szlązk austryacki.

Wiedeń, 3 stycznia. W kopalni św. Trójcy w pobliżu Polskiej Ostrawy wydarzyła się dzisiaj straszliwa eksplozya, wskutek zapalenia się gazu węglanego. Wydobyto 15 trupów a brakuje jeszcze 24 górników. Ocaliło się 350 robotników z kopalni.

(Później). Okazało się, że jeszcze znaczna liczba robotników w kopalni się znajduje. Robią się wszelkie przygotowania, aby ludzi tych ocalić, lecz istnieje obawa, że to się nie da uskutecznić w przeciągu 24 godzin.

Z WATYKANU

Paryż, 31 grudnia. Telegramy z Rzymu do tutejszych gazet rozwodzą się nad możliwościami przy wyborze następcy papieża. Ogólnem zdaje się być mniemanie, że następcą Leona XIII nie będzie Francuz, gdyż koledzy kardynała Lavigerie nie są skłonnymi do popierania jego kandydatury. Jeżeli wybór padnie nie na Włocha, to wybranym zostanie kardynał amerykański lub też kardynał Mermillod z Luzanny w Szwajcaryi. Gdyby miano wybrać Włocha, to byłby nim niezawodnie arcybiskup Neapolu, ks. Gugliemo San Felice di Acquavella.

Rzym, 31 grudna. Papież został uwiadomiony, że sejm niemiecki nie zezwoli na powrot Jezuitów do Niemiec, lecz pozwoli powrócić Redemptorzystom.

Rzym, 31 grudnia. Na sesyi papiezkiej archeologicznej akademiii doniesiono, że w kościele św. Sylvestra odkryto bazylikę, w której są umieszczone zwłoki sześciu papieży, pomiędzy niemi ciało Sylwestra Igo, (który był papieżem od r. 314 do 316.)

ROSYA.

Londyn, 2 stycznia. Od czasu zamordowania jenerała Seliwerstowa została tajna policya rosyjska zupełnie zmienioną. Główna kwatera pozostaje wprawdzie w Paryżu, lecz w Zurychu, Bernie, Genewie, Mentonie i Montpelier zostały urządzone kwatery poboczne. Dla Londynu wyznaczono 84 nowych agentów, którzy atoli pozostają pod władzą głównej kwatery w Paryżu. W Niemczech i Austryi nie urządzono agentur, gdyż car mniema, że zakłady policyjne w tych dwóch krajach są w stanie podawać potrzebne wiadomości Rosyi.

Londyn, 3 stycznia. Stowarzyszenie rosyjskie zajmujące się emigracyą żydów zostało uwiadomione, że w Anglii nie ma już miejsca dla zbiegów żydowskich. Chcą ich obecnie przysyłać do Ameryki.

Petersburg, 3 stycznia. Zatoka odeska przedstawia widok pola lodowatego 60 mil długiego. Lód jest 6 stóp grubym. W całej południowej Rosyi niezmierny panuje mróz.

NIEMCY.

Drezno, 31 grudnia. Za żądaniem rządu austryackiego uwięziono tutaj niejakiegoś Simon'a, który prawdopodobnie jest naczelnikiem wielkiej i dobrze uorganizowanej bandy zbójeckiej. Uwięziono go w Lesznicach na Szlązku, gdzie Simon posiadał piękną willę, hucznie żył i przez sąsiadów był uważanym za bogatego spekulanta na giełdzie. Przy przeszukaniu jego domostwa znaleziono niezbite dowody, iż jest naczelnikiem tajemnej bandy rabuśników, która ma w Londynie, Berlinie, Altonie i Wiedniu agentów. Agent Simona w Wiedniu został schwyconym przez policyę, gdy chciał spieniężyć papiery wartościowe skradzione pewnemu pasażerowi na kolei paryzko-brukselskiej, wskutek czego sam Simon został aresztowanym, a niezawodnie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności inni członkowie bandy. Simon rodził się w Altonie.

Berlin, 2 stycznia. Telegram z Bochum w Westfalii donosi, że w jednej z tamtejszych kopalni szkodliwe gazy narobiły wielką szkodę. Dotychczas nie wiadomo, ilu utraciło życie. Dotąd wydobyto dwa trupy i dziewięciu ranionych. Istnieje obawa, że nieszczęście jest bardzo znacznem.

Berlin, 2 stycznia. Donoszą z kopalni Henryka Gustawa w Langendreer pięć mil od Berlina o nieszczęściu, wskutek którego 9 górników utraciło życie a 10 zostało pokaleczonych.

— Cesarz Wilhelm nie przesłał Bismarckowi zwyczajnego powinszowania noworocznego na Nowy Rok.

Berlin, 3 stycznia. Stósunki pomiędzy konserwatywną większością w pruskim sejmie a rządem rozprężają się z każdym dniem. Koelnische Ztg., Hamburger Nachrichten i inne czasopisma opozycyjne zaczepiają politykę cesarza w każdym kierunku.

„Koelnische Ztg." zwraca uwagę kanclerza Caprivi, że nic nie jest niebezpieczniejszem, jak niedotrzymane obietnice. Rząd od czasu rezygnacyi Bismarcka nie uskutecznił nic. Plany reformy w stósunkach robotników, plany zmiany systemu podatkowego, nowy plan szkolny i nowe prawodawnictwo szkolne otworzyły widoki na wewnętrzne sprawy, których skutek nie może być przewidzianym.

— Najmłodszy syn cesarza zostanie ochrzczonym dnia 25go stycznia. Rodzicami chrzestnymi będą król i królowa Włoch.

FRANCYA.

Paryż, 1 stycznia. Donoszą, że opat Pujol, z klasztoru „St. Louis le Français w Rzymie" został odwołanym; Ojciec św. niedawno temu wysłał go z misyą do biskupa w Bayonne pod względem zatrzymania pensyi kapłanom w dyecezyi Bayonne. Choć nie są znane szczegóły, dla czego rząd francuzki tak postąpił, to jednakowoż domyślają się, że w głównych kołach francuzkich zaprotestowano przeciw posłannictwu opata, gdyż przez rozmowę z biskupem o powyższej sprawie przekroczył swe obowiązki w obec rządu.

Paryż, 3 stycznia. „Figaro" ogłasza dzisiaj, że papież obiecał być arbitratorem pomiędzy Belgią i Portugalią pod względem sporu o granicę pomiędzy państwem Congo i Angolą.

Biskara (w Algeryi) 3 stycznia. Kardynał Lavigerie cierpi na malaryę.

Paryż, 3 stycznia. Oświadczenie kardynała Lavigerie na korzyść rzeczypospolitej francuzkiej zostało poparte przez arcybiskupów w Tours, Cambrai i Rouen i kilku biskupów i innych dostojników kościelnych.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 31 grudnia. W Anglii panuje najzimniejsze powietrze od roku 1813. Rzeka Humber zamarzła zupełnie a Tamiza częściowo.

Dublin, 1 grudnia. Spór pomiędzy biskupami i parnelitami, który od wyborów w Kilkenny tylko się tlił, wybuchnął dzisiaj na nowo. Biskup O'Callahan nie chciał dzisiaj kościelnie wprowadzić na urząd nowego parnelickiego burmistrza miasta Cork.

Londyn, 1 grudnia. Z Wortley w pobliżu Leeds donoszą o wielkiem nieszczęściu, które się wydarzyło podczas uroczystości szkolnej, którą urządził pastor w szkole położonej tuż obok episkopalnego kościoła. Część programu tworzyły żywe obrazy, w których brały udział chłopcy i dziewczęta. W szkole wystawiono estradę, po której prawej stronie się znajdowała ubieralnia. W tym pokoju znajdowało się mnóstwo dzieci w gazowych ubraniach, na których wata przedstawiała listki śniegu. Wiele z dzieci miało papierowe latarnie umieszczone nad głowami. Nagle usłyszano okrzyk przerażenia. Obecni mężczyzni pobiegli do ubieralni i zadusili płomienie. Dotychczas donoszą o śmierci czterech dzieci a drugie tyle jest śmiertelnie poparzonych. — Przypadkowo zapaliły się szaty dziewczynki, która pobiegła między innych, wskutek czego wnet suknie 20 do 30 dzieci stały w płomieniach.

Londyn, 3 stycznia. Przeszło 200 urzędników tutejszej pocztowej kasy oszczędności zostało dziś zdymisyonowanych, ponieważ nie chcieli usłuchać rozporządzenia sekretarza kasy, żądającego, ażeby na ten jeden dzień pozostali dwie godziny dłużej przy pracy. Miejsca ich zajęli natychmiast inni ludzie.

Glasgow, 3 stycznia. Z 15 tysięcy strajkujących robotników na Caledonian kolei stósunkowo mało ludzi pozostało przy pracy. Kompania chciała wyrzucić strajkierów z domów, które są jej własnością, lecz strajkierzy stawili skuteczny opór.

AFRYKA WSCHODNIA.

Berlin, 3 stycznia. Z Sansibaru donoszą, że krajowcy napadli miejscowość Mandani na wyspie Lanu i zabili dwóch żołnierzy.

AFRYKA ŚRODKOWA.

Londyn, 31 grudnia. Z Ugandy donoszą, że podczas potyczki stoczonej nad granicą chrześcianie pobili muzułmanów. Obecnie panuje pokój w całym kraju. Protestanci otworzyli nowy kościół, który nawiedza wielu krajowców, którzy nawrócili się i zostali ochrzczonymi.

Berlin, 31 grudnia. Tutejszy „Tageblatt" ogłasza list z Sansibaru, w którym korespondent donosi, że Emin pasza wysłał do Urambo oddział, który odniósł zwycięztwo nad plemieniem Watutu. Ci ostatni połączyli się następnie z Wajamwesi'ami, uderzyli na Niemców, lecz zostali po krwawej potyczce znów porażonymi, mianowicie iż sprzymierzeńcy ich przed potyczką opuścili. Niemcy utracili trzech zabitych i mieli 9 rannych.

Ten sam korespondent donosi, że niejaki Stuhlmann zdobył obóz handlarzy niewolnikami nad Victoria Njanza jeziorem; po walce, w której padło wielu Arabów, udało się Niemcom oswobodzić wiele niewolników, którzy zabrali także mnóstwo kości słoniowej, prochu, sto karabinów i inną zdobycz.

BRAZYLIA

Rio de Janeiro, 4 stycznia. I Brazylia chce na własną rękę obchodzić rok Kolomba przez własną wystawę, którą chce rozpocząć dnia 1 stycznia 1893 w Rio de Janeiro. Przez to bynajmniej nie chce współzawodniczyć z przedsiębiorstwem chicagoskiem, bo w kwietniu zapakuje całą wystawę i prześle ją do Chicago.

Wigilia na Syberyi.

(Spóźnione).

— "Dziś Wigilia. W katordze od samego rana
Słyszę echo kolędy, czuję zapach siana.
Czy ty pamiętasz jeszcze co z naszych pacierzy,
Mszę pasterską, z szopkami, z pieśnią: w żłobie leży"?
Tak jeden do drugiego wyrzekł więzień smutny —
Drugi się wyprostował niby duch pokutny,
Z piersi się jęk wydobył — skurczyły się dłonie...
A oczy się zwróciły ku ojczystej stronie.
I długo stał tak niemy — aż szelest łańcucha
Zbudził go i przemówił tak do swego drucha:
— "Pamiętać pieśni, w miejscu katuszy i jęku,
Gdzie dzwon kościoła słyszysz chyba w kajdan brzęku,
Gdzie grzebiemy jak krety całe życie w glinie,
Na pół żywi padamy w wspoczynku godzinie,
Czasem na chwilkę niebo widzim nad głowami,
Knut chyli łańcuch w ziemię, ciągnie nas z takami?
Dawniej, dawniej w Ojczyźnie mawiałem pacierze,
Tu jękiem, strasznym bólem, serce woła: Wierzę!
Pacierz! — Myśl moja biegnie za tym zakonnikiem,
Co błogosławił więźni złamanym krzyżykiem,
Zasiekli! by bez Boga żyć w piekle boleści.
Chcesz kolęd, kolęd naszych, pieśni dobrej wieści,
Wigilie, dom, opłatek i pieśni muzyka,
Ach, jak to słowo smutne w ustach katorżnika!
Modlitwa! Miałem kiedyś babunię kaleką,
Mawiałem z nią pacierze i "Kto się w opiekę."
Siadałem przy jej nogach, bawiąc się krzyżykiem
Różańca. Ona w ręku z "Złotym Ołtarzykiem,
Mówiła mi o Bogu, krzyżu, poświęceniu,
Lecz serce moje wyschło w tęsknoty cierpieniu!
Budzisz pamięć dni dawnych, pomodlić się muszę
Za ojca co oniemiał i za babki duszę...
Pamiętać! O wspomnienie czasem bardzo boli!
Ale dziś Wigilia, pokój: ludziom dobrej woli,
Szczęśliwym tam w Ojczyźnie! — Usuń taczki nieco...
Klęknijmy! niech pacierze z Sybiru tam lecą!"
I uklękli przy taczkach towarzysze broni...
A ból łamał ich serca — miast opłatek oni!
I wśród łkań się modlili: "Ratuj Jezu Chryste!"
A te łkania niósł anioł pod strzechy ojczyste,
By z wybiegłemi ztamtąd, jękły chórze jednym:
"Zmiłuj się Jezu Chryste, nad narodem biednym!"

Baron Hirsch.

Baron Hirsch, bardzo bogaty żyd zamierza wysłać pół miliona żydów rosyjskich własnym kosztem do Argentynii w południowej Ameryce. W tym celu bawi tam obecnie trzech jego delegatów, którzy układają się z rządem argentyńskim o zakupno odpowiednich obszarów ziemi. Rząd argentyński przyjął projekt życzliwie i nie będzie stawiał żadnych trudności jego wykonaniu. Ludność ze względu na brak robotników także osiedlaniu się żydów nie jest przeciwną. —

Rzeczpospolita francuzka.

Dawniej uchodziło za nienaruszalną polityczno-historyczną zasadę wiary: „W Francyi istnieje jeden i ten sam rząd najdłużej piętnaście, a w najpomyślniejszym przypadku nieprzerwanie ośmnaście lat; po takowym przeciągu czasu niespokojny lud francuzki zmienia rząd." I zdanie to sprawdzało się zawsze od olbrzymiego przewrotu w roku 1789.

Od roku 1789 do 1799 kształt rządu wciąż się zmieniał — z konstytucyjnej, przedtem zupełnie niezależnej monarchii Bourbonów aż do straszliwie potężnego republikańskiego teroryzmu i niecnej gospodarki republikańskiego dyrektoryum. Potem nastąpiła na pięć lat wskutek „coup d'etat" jenerała Bonaparte silna, potężna i sprawną ręką Francyi, reorganizująca dyktatura pod nazwą konsulatu, potem dziesięcioletnie cesarstwo z tak dziwnym jak i genialnym despotyzmem; potem przez kilka miesięcy odnowiona monarchia Burbonów; następnie na sto dni odnowione i tym razem konstytucyjne cesarstwo napoleońskie. Potem piętnaście lat nieprzerwanej monarchii burbońskiej, a za nią wskutek rewolucyi lipcowej 1830 r. ośmnaście lat konstytucyjnego królestwa obywatelskiego. Nastąpiła po rewolucyi lutowej w roku 1848 tak zwana rzeczpospolita druga z jej straszliwem powstaniem czerwcowem w tym samym roku; lecz już w r. 1851 nastąpił faktyczny przewrót przez „coup d'etat" jej prezydenta Ludwika Napoleona Bonaparte, a potem od roku 1852 aż do roku 1870 drugie cesarstwo. Ośmnastoletnie trwanie tego drugiego cesarstwa było więc najdłuższym czasem, jakiego się po jakiejkolwiek formie rządu francuzkiego spodziewano. Lecz patrzcie! Trzecia rzeczpospolita, która nastąpiła po drugiem cesarstwie, która w istocie i to tak — jak i to się stało z innemi gwałtownemi zmianami rządu francuzkiego — wskutek wojny z zagranicznymi nieprzyjaciołami powstała, znajduje się już od 4go września 1870 roku w dwudziestym i pierwszym roku jej istnienia. I dotychczas nie widać oznaków, że się rozpadnie. Od czasu, gdy została przez nią uśmierzona straszliwa komuna, nie cierpiała na żadne wewnętrzne rozruchy, a monarchiczne partye, od których dawniej jej groziło tak wielkie niebezpieczeństwo, stawały się coraz mniej niebezpiecznemi.

Lecz ciosem najgorszym dla partyi monarchistycznych, jest otwarcie wypowiedziana przyjaźń Ojca św. Leona XIII dla rzeczypospolitej francuzkiej. Słynny francuzki kardynał, ks. Lavigerie, który pierwszy wyjawił tę przyjaźń, odtąd tak dobrze jak urzędownie wypowiedział, że krok ten nastąpił za poleceniem Ojca św. Jako główną przyczynę tego postępowania podaje to, że monarchia we Francyi wskutek dziwnego postępowania pretendentów do korony zupełnie już umarła. Monarchiści pod naczelnictwem duchowieństwa, a najwięksi ich przyjaciel, Alzaczyk Treppel, biskup w Angers, muszą się obecnie poddać rzeczypospolitej, co dla niej przy przychylności francuzkiej ludności rolniczej dla religii katolickiej, jest niezmierną korzyścią. Ponieważ i socyaliści obecnie w Francyi spokojnie myślą i się zachowują, istnieje nadzieja, że teraźniejszy prezydent Carnot spokojnie przesłuży cztery lata, które mu jeszcze pozostają z siedmioletniej jego prezydentury i że w grudniu 1894 senat i izba deputowanych w spokoju wybierze jego następcę.

Jedyne i to ciężkie niebezpieczeństwo dla rzeczypospolitej leży w ciągłem, nienaturalnem podwyższaniu i polepszaniu spraw wojskowych i floty, wskutek czego lud francuzki tak już obarczony największym długiem narodowym w świecie, wciąż coraz więcej musi płacić podatków. Ogólne rozbrojenie Europy byłoby najpewniejszą gwarancyą nie tylko dla pokoju ogólnego Europy, ale i dla dalszego istnienia rzeczypospolitej francuzkiej.

Precz z dynamitem.

Od czasu, gdy w roku 1864 Szwed Nobel odkrył, że nitroglyceryna pomięszana z ciałami mającemi pory, wydaje materyę rozsadzającą, która posiada wszelkie znakomite przymioty nitro-glyceryny, lecz zarazem jest o mniej niebezpieczną, dynamit był królem nad materyami rozsadzającemi, bo lithofraktor, dualin, fulminatin, sebastin, serralin, gelatyna do rozsadzania, proch olbrzymi, i jak się tam wszystkie nazywają są wszystkie dynamitami, z któremi zostały pomięszane odróżniające się materyały mające pory.

Obecnie zaś grozi dynamitowi niebezpieczeństwo, że zostanie wyrugowany przez jedne czyli raczej dwie nowe materye rozsadzające — Emmensite i Lithotite. Emmensite jest wynalazkiem Amerykanina, dr. Stephen'a H. Emmens w Pittsburgu. Materya ta jest bezdymną, eksploduje tylko, gdy bezpośrednio się ją zapala, lecz nie przez parcie, uderzenie lub pchnięcie i nie ma wpływu na nią, jak na dynamit temperatura, można ją wrzucić do wody, przemoczyć i na nowo ususzyć, a nie utraca swej siły, która jest 60 razy większą od siły prochu do strzelania, cztery razy od bawełny strzelnej, trzy razy większą od francuzkiego melinitu, przeszło dwa razy tak wielką jak najlepszy dynamit, półtora razu większą od gelatyny rozsadzającej, a o jedną trzecią część większą od czystej nitroglyceryny. Doktor Emmens twierdzi, że materya ta nawet na czerwono rozpalonem żelazie nie eksploduje, lecz rozsypuje się w proch. Składa się z dwóch przedmiotów nie eksplodujących zachodzących w zwyczajnym handlu — z których zaś, jest to tajemnicą wynalazcy. A do fabrykacyi nie potrzeba zakładów wielkich. Za $2500 można założyć fabrykę, w której dziennie można wyrabiać dziesięć ton. Emmensite zresztą składa się z takich przedmiotów, iż można go fabrykować gdziekolwiek bądź: w kopalniach, w polu, na pokładzie okrętu wojennego i t. d.

Lithotite jest wynalazkiem belgijskiego inżyniera, Jerzego Anthonuis. Tak jak Emmensite Lithotite nie eksploduje wskutek tarcia lub rzucania i jak tamto potrzebuje, aby go bezpośrednio zapalić płomieniem. Skutek leży głównie w rozpostrzenieniu z niego się rozwijających gazów, jeżeli się go zapala w powietrzotrwałych rezerwoarach lub miejscowościach, a ponieważ skutek nie jest nagłym, lecz powolnym, a żadne szczątki się nie wyrzucają, jest on bardzo potrzebnym w kopalniach węgla a zresztą wszędzie tam, gdzie podziemne rozstrzeliwania skał są na miejscu, a tem bardziej, że rozwijająca się para zaledwie może być uczuta i nie jest tak niebezpieczną o wiele, jak dym z prochu lub dynamitu. Nie kosztuje więcej jak proch czarny do rozstrzeliwania, lecz jest o wiele silniejszym. Emmensite kosztuje mniej więcej tyle, co najlepszy, 75 procent zawierający dynamit.

Od dawnego już czasu zarząd amerykańskiego armatnictwa robił pomyślne próby „emmensitem." Lithotite zaś jest w ogóle używany przez górniczą Susquehanna kompanię, która rocznie wydobywa 8,000,000 ton węgla, a która w przyszłości żadnego innego środka do rozsadzania węgli nie będzie używała.

Patenty dr. Emmens'a i Anthonuis'a zostały obecnie nabyte przez amerykańskie i wprawdzie chicagoskie stowarzyszenie na północną i południową Amerykę i Indye Zachodnie, a które to stowarzyszenie będzie fabrykowało dwie te materye w większych rozmiarach. Nie jest prawie wątpliwem, aby takowe nie usunęły dynamitu i proch z prac w kopalniach i przy podziemnych rozsadzaniach, i że w przyszłości będą podczas wojny tworzyły dobry środek dla niszczenia jak i dla obrony.

Moskal z krwi i kości.

Wileński Wiestnik opisuje następującą awanturę: Kupiec petersburski Andrzej Matwiejczuk niósł skargę przed sędziego pokoju cyrkułu X. w stolicy, że kolega jego, Michał Jegorów, ubliżył mu słowami i czynem, mianowicie, że dał mu w twarz i nazwał „Polakiem". O otrzymanie policzka Matwiejczukowi mniej chodzi; większą obelgę widzi w przezwisku Polaka; „na to szczególniejszy w skardze swej kładzie nacisk i prosi, aby Jegorów był ukarany według całej surowości prawa".

— Dajmy, że nazwał cię rzeczywiście Polakiem — mówi sędzia p. Borozdin — to cóż w tem ubliżającego? czy Polak nie człowiek.

— Zmiłuj się, panie sędzio, ja szczerze i wiernie służyłem (carowi?) a tu ni ztąd ni zowąd, „Polak!" Nie, tak być nie może; to obelga, nawet ciężka obelga; proszę wsadzić go do kozy.

— No, sadzać nie ma za co; z toku sprawy widać, że on cię uderzył; alež i ty nie stałeś z założonemi rękoma; lecz plunąłeś mu w twarz i puściłeś w niego miedzianą trąbę.

— Nie mogłem wytrzymać, gdy mnie, który szczerze i wiernie służyłem, nazwał Polakiem; proszę wsadzić go do kozy — mówi Matwiejczuk, zapalając się coraz bardziej.

— Pogódźcie się lepiej. Jegorow da słowo, że cię nie będzie nigdy nazywać Polakiem. Dajesz słowo? — pyta sędzia.

— Daję słowo, że nigdy Matwiejczuka nie będę nazywał Polakiem.

— W takim razie z przyjemnością przebaczam Jegorowowi.

Na tem sprawa się skończyła. Do oszczędzania zaś „mordy" Matwiejczuka nie zobowiązywał się Jegorow.

Wyzysk.

Kto zna berlinczyków, mógł był przepowiedzieć, że „tryumf" Kocha da powód do najbezwstydniejszych wyzysków. Otóż co piszą w tej materyi do Koelnische Ztg.: Pacyent leżący w Dover udawał się listownie do dr. Levy w Berlinie, przy Prenzlauerstrasse z prośbą o przyjęcie do kliniki. Na kilkakrotne zapytanie telegraficzne nadeszła nareszcie odpowiedź, że klinika zapełniona, ale prywatnie się umieściwszy, można być wziętym w kuracyę za opłatą 1000 marek tygodniowo. Chory, przypuszczając, że telegram po drodze doznał szwanku, jeszcze raz udał się listownie do dr. Loevy. Na to odebrał następującą odpowiedź: „Szanowny panie! Klinika dr. Loevy tak jest zapełnioną, że o przyjęciu nowych pacyentów mowy być nie może. Ale p. dr. Loevy mógłby jeszcze podjąć się kuracyi sz. pana w prywatnem mieszkaniu, skoro się sz. pan o takowe postarasz. Z góry jednak oświadcza się, że niżej 300 marek injekcyi robić nie można, bo o limfę bardzo trudno. Podpisał Salingre". Ponieważ dr. Koch flaszeczkę swojej limfy oddaje po 25 marek, a flaszeczka taka starczy na 4000 dawek, pan dr. Loevy zarobiłby na jednej porcyi tylko 1½ miliona marek, gdyby po 300 marek za injekcyę znalazł odbiorców. Fakt ten niesłychanego wyzysku stwierdza także berliński Boersen Courier. Pisze on: „Fakt powyższy wcale nie jest odosobnionym. Wiadome nam są wypadki, że lekarze w klinikach płacić sobie każą po 50 marek dziennie za fatygę, a po 300 marek za injekcyę w prywatnej praktyce. Pewien sławny na cały świat okulista w jednem z sanatoryów berlińskich płaci za córkę swoją po 30 marek dziennie i po 40 marek za każdą injekcyę, a to są ceny koleżeńskie. Jeden z wziętych lekarzy berlińskich zarabia metodą Kocha dziennie po 10.000 marek." Wszystko to po berlińsku!

Marnotrawnik.

Na warszawskim bruku pojawiają się, jak pisze „Kur. Warsz.", od czasu do czasu niby meteory lekkomyślni utracyusze, pragnący jak najrychlej wydać otrzymany najczęściej drogą spadku kapitalik. Taki właśnie utracyusz, 23-letni młodzieniaszek, od kilku dni jest bożyszczem dorożkarzy, kelnerów, posłańców ... pół światka. O ile wiadomo, odziedziczył on niespodzianie blisko 30 tysięcy rubli, z któremi, sądząc z obecnego trybu życia, w ciągu kilka tygodni może się uwinąć. Młodzieniec ten miewa oryginalne fantazye. Tak np. pewnego wieczora w jednej ze znanych pierwszorzędnych restauracyi zamówił kolacyą na 60 osób. Przybyło zaś blizko 100 przeważnie z ulicy sprowadzonych. Amfitryon w większej połowie nie wiedział jak się nazywają. Zapraszał np. kogoś spotkanego na ulicy, mówiąc: „Przyprowadź kilku swoich znajomych." Rachunek owej kolacyi wynosił do 1500 rubli.

Kara za cud.

D. 1. listopada sąd okręgowy w Moskwie roztrząsał ciekawą sprawę o cudzie, urządzonym w mieszkaniu mieszczanina Frołowa, w domu klasztoru złatoustińskiego. W lecie zr. w mieszkaniu Frołowa zjawił się obraz Matki Boskiej, pokryty pachnącym olejem. Obraz ten znikał czasami, lecz zawsze wkrótce się pokazywał. Lud tłumnie zbierał się do Frołowa i składał liczne ofiary. Potem dopiero okazało się, że żona Frołowa cud ten urządziła w celu wywołania w mężu podziwu i szacunku dla swej osoby. Sąd skazał panią Frołową na trzytygodniowy areszt i pokutę kościelną.

Ojczyzna wachlarzy.

Ojczyzną wachlarzy jest Hiszpania. Owóż pewna dama z Berlina, posiadająca, przyjaciółkę w Bilbao, udała się do niej z prośbą, aby nabyła i do Berlina przysłała najmodniejszy i najwspanialszy wachlarz. Już się z góry cieszyła na tę „prawdziwie hiszpańską" ozdobę, gdy ją przyjaciółka listem swym boleśnie rozczarowała. Odpowiedziała, że za kupnem poszła do pierwszego magazynu damskiego, gdzie jej mnóstwo pokazano wachlarzy, lecz gdy ozuajmiła, że towar jest zamówiony z Berlina, kupiec nie mógł się wstrzymać od śmiechu i oświadczył, że wszystkie wachlarze jego sklepu, miasta Bilbao i zapewne całej Hiszpanii, pochodzą.... z Berlina. Z dumą przy tej sposobności opowiadają pisma niemieckie, że prawdziwe "marokańskie" wyroby, satylety, siodła itd., które sułtan Mulej Hassan przysłał w darze cesarzowi Wilhelmowi, były fabrykatami niemieckiemi. Tureckie kobierce masami idą ze Szląska do Lewanty, a muzułmanin okrywa głowę swoją fezem, pochodzącym z Wyrtembergii.

NASZE ŻYCIE.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

— przez —

M. D. HAMSKIEGO.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

— Och, prawda! — wyrwało się Gustawowi szybko... Spojrzeli sobie w oczy przeciągle — zarumienili się oboje.

— Oj, moje dziecko, tak czasem trzepiesz, — trzeba się zastanowić, jak się co mówi — zrobiła uwagę matka.

Ale Zosia usiadła u nóg matki na stołeczku i położyła głowę na kolanach; matka złożyła robótkę, opuściła oczy na córkę i zaczęła ją głaskać ręką po twarzy.

Gustaw siedząc opodal, przypatrywał się tej scenie z takiem zajęciem i z widoczną rzewnością, która mu się malowała w oczach, że pani Klonowska, (tak się nazywała matka Zosi), spostrzedz i zrozumieć to musiała, bo zwróciła się do młodego człowieka z zapytaniem:

— Pan dawno matkę stracił?

— O bardzo dawno — byłem jeszcze dzieckiem — miałem lat ośm, gdy matka umarła — ale dodał szybko, wszystko winienem mojej matce... Ojciec mój, jak paniom wiadomo, człowiek poczciwy, ale niemiec, matka była Polka i choć była kobietą zwykłą, miała jednak tak wielki wpływ na ojca, że wychowywała mnie po polsku i zaszczepiła w mojem sercu to, co sama czuła. Ojciec się zresztą o to nie gniewał, bo bardzo kochał matkę. Ale, gdy matka umarła, oddano mnie do szkoły niemieckiej, potem do gimnazyum i to jeszcze nie w Toruniu, lecz w Gdańsku...

— A dla czegoż aż do Gdańska wysłali pana? — zapytała Zosia.

— Bo tam ojciec miał swoją siostrę, więc mnie do niej oddał, aby się mną opiekowała — sam był zajęty interesami, nie miał czasu... Przez lat blisko piętnaście, prawie nie słyszałem mowy polskiej; do Torunia nie przyjeżdżałem, tylko ojciec do mnie przyjeżdżał parę razy na rok...

— Jaki pan był biedny!.. — wtrąciła Zosia — ale jakżeż to się stało, żeś pan jednak nie zniemczył się?..

— Z początku zapomniałem po polsku — mówiłem tylko dwa razy na dzień pacierz po polsku, tak, jak mnie matka nauczyła — to były moje pierwsze lekcye języka polskiego po śmierci matki — mówił, uśmiechając się smutnie młody człowiek. Ten pacierz, dawniej trzepałem, nie rozumiejąc go nawet; później uczyłem się na nim gramatyki, przepisywałem go na różny sposób, — w te na pozór proste zdania, wczytywałem się i nauczyłem się myśleć po polsku...

— Jakie to piękne, co pan mówi — a dalej co? — pytała Zosia, siedząc ciągle u nóg matki i oparłszy rękę o swe własne kolana, a na ręku, prześliczną głowę położywszy — patrzyła w twarz młodego chłopaka, który widocznie się ożywił...

— A później, gdym już miał lat czternaście, pokłóciłem się z jednym kolegą, który w gniewie krzyknął na mnie; „ty przeklęty Polaku!" Po raz pierwszy nazwano mnie Polakiem... Nie wiem, doprawdy, nie jestem w stanie opowiedzieć, co się we mnie działo... Krew mi uderzyła do głowy — byłem tak dumny, z tego com usłyszał, że zdawało mi się, iż mnie jaki król za najszlachetniejszy czyn, na rycerza pasował... Więc odwróciłem się do niemca i rzekłem: „tak, jestem Polakiem — a ty jesteś głupiec!" Od tego czasu, rzeczy poszły trochę inaczej; był tam jeszcze drugi Polak ze mną, w tej samej klasie — pokochaliśmy się serdecznie, uczyliśmy się razem polskich wierszy na pamięć, czytaliśmy książki polskie, jeżeli się gdzie jaką potrafiło wyrwać i tak, jakoś nie zrobili ze mnie niemca...

II.

Ojciec Gustawa, był to jeden z tych niemców toruńskich, dawno osiadłych na ziemi polskiej, ale dla których wszelkie kwestye assymilacyjnopolityczne i propagandy w tym duchu przez wyższą państwową politykę prowadzone, były zupełnie obojętne. Podobny indyferentyzm, wyradzał w nich pewnego rodzaju bierność, która ma tę kardynalną wadę, że służy za bezwiedne narzędzie w rękach ludzi, stojących u steru i świadomych celu. Nowi zaś przybysze z głębi państwa pruskiego, tak wyraźne i tak uderzające posiadają różnice od dawna osiadłych, że odrazu rzuca się to każdemu w oczy... Różnice te zachodzą nietylko pod względem politycznym, ale i pod obyczajem... Ludzie ci, znani pod sarkastyczną nazwą kulturtraegerów, dali się i dają, w istocie, we znaki narodowości polskiej!..

Ojciec tedy Gustawa, należał do jednej z tych rodzin niemieckich, która sięgała jeszcze krzyżackich czasów — rodzin, których lokalne interesa i okoliczności połączyły pewnemi węzłami z polskim żywiołem i na których nawet obyczaj polski widoczny wpływ wywarł, i pod względem zewnętrznego pożycia, i do pewnego stopnia, pod względem wewnętrznym. Nazywał się Adolf Giese, handlował drzewem będąc z powołania cieślą, w wyższym kunszcie tego rzemiosła wykwalifikowanym. Był to człowiek niezmiernie pracowity, ruchliwy, w interesach bystry i pozytywny, w stósunkach handlowych akuratny — więc, naturalnie, przy takich cnotach dorobił się niezłej fortuny i miał ogólną opinią zamożnego człowieka. Syna kochał namiętnie, choć w obejściu się z nim, nie pokazywał tego.

Giese miał tylko jednego syna. Zamiarem ojca było, aby Gustaw obznajmił się przy nim z prowadzeniem interesów, i aby po jego śmierci potrafił prowadzić przedsiębiorstwo umiejętnie i z korzyścią. Trzymał go więc przy sobie i przeznaczył mu zajęcie w kantorze. Ale Gustaw nie bardzo smakował w tej pracy i co prawda, nie był nawet ojcu wcale pomocny. Stary to widział — nic nie mówił — czekał.

Zastajemy właśnie Gustawa w kantorze ojca, schylonego nad pulpitem. Nie było tam więcej nikogo; po chwili dopiero wszedł szybko stary Giese; rzucił kapelusz słomiany na krzesło, usiadł i począł obcierać chustką pot z twarzy. Przypatrzywszy mu się bliżej, nie można było nic innego powiedzieć, jak tylko to, że należał do tych ludzi, których codziennie mnóstwo się przesuwa przed naszemi oczami i, którzy zdają się być podobni do siebie, choć jeden do drugiego podobny nie jest. Krępy, dość otyły, trochę łysy, twarz całkiem zarośnięta, choć nie silnie — oczy tylko żywo biegały, nie zatrzymując się długo na żadnym przedmiocie, a na ustach gościł prawie zawsze ledwo dostrzeżony uśmiech, który nadawał fizyonomyi wyraz jakiejś dobroduszności... Charakterystyczna była rozmowa z synem starego Giesego — mówił on z nim mięszanym językiem, trochę po polsku, trochę po niemiecku; pierwszym mówił niepoprawnie, używając wszelkich prowincyonalizmów i idyotyzmów lokalnych, drugiego używał wtedy, gdy chciał coś dobitniej powiedzieć.

— Na! zaczął stary Giese od owego znanego wykrzyknika, od którego prawie każdy niemiec zaczyna rozmowę -- na! Gustaw zrobiłeś zaś ten rachunek, com ci kazał?

Ale Gustaw tak zajadle coś czytał przy pulpicie, że nie słyszał zapytania ojca. Stary powstał z krzesła, podszedł do syna i spojrzał mu przez ramię. Gustaw czytał książkę.

— Aber meine Rechnung um Gottes willen! zawołał ojciec i klepnął syna po ramieniu.

— A, rachunek zaraz napiszę...

— Was ist denn das? i wziąwszy książkę z przed Gustawa, zaczął ją oglądać, a potem przeczytał niemieckim akcentem: „*Pon Tateusz*", — na, aber das ist wirklich etwas ungewoehnlich — ja cię prosil, abyś rachunek zrobił, a ty z jakimciś *panem Tateuszem* siedzisz — toć to zaś na wszystko czas być może, ino trzeba umieć z czasu korzystać... I, tak nie rób! Człowiek powinien być we wszystkiem richtig...

— Ja prędko napiszę ten rachunek — niech się ojciec nie gniewa...

— Toć ja się nie gniewam, ino zaś mówię, że tak robić nie trzeba...

— Jakto? nie trzeba czytać polskich książek? zapytał Gustaw i odwrócił się twarzą do ojca.

— I, Gott bewahr! tego ja nie powiadam... Czytaj, czytaj — to mi wszystko jedno — książka dobra, czy polska, czy niemiecka, ale, mój Gustaw kochany, książka ci jeść nie da, trzeba myśleć o chlebie — trzeba, żebyś wiedział, że co moje, to twoje — a ten *pan Tateusz* — tu wskazał na książkę — pięknie zapewna się czyta, ale jak człek niegłodny—

— Wszak ojciec nie broni mi, abym był Polakiem, jak się należy?..

— Hm... dlaczego ty to mówisz?..

— Bo widzi ojciec — ja nie wiem, ale jest coś we mnie tam ... takiego, że ja muszę być dobrym Polakiem, bo... bo inaczej nie mogę.... Wszak nieboszczka matka też sobie tego życzyła...

Niemiec spojrzał synowi w oczy i zasępił się — po chwili rzekł trochę wzruszony:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kalendarz tygodniowy.

Styczeń, rok 1891.

8 Czwartek, Seweryn op.
9 Piątek, Julian m. Marcyan w.
10 Sobota, Wilhelm b.
11 Niedziela, **1 po 3 Kr.** Hygin m. Teodozyusz
12 Poniedziałek, Arkadyusz m. Honorata p.
13 Wtorek, Weronika p. Hilary p.
14 Środa, Felix m. Eufrozyna p.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Alden, Pa., 30 grudnia, 1890.

Polak pan Józef Guzowski mieszkający w mieście Denver, Colo., w końcu grudnia miesiąca wykończył pracę: (Patent:) maszyny rolniczej do kopania kartofli. Podobnej konstrukcyi maszyn jeszcze nie ma praktycznie tu w Stanach Zjednoczonych; pomieniona maszyna ma być o trzy konie, wykopywać będzie kartofli dziennie do tysiąca bus zli, przeto będzie przedstawioną w miesiącu grudniu lub w pierwszych dniach stycznia roku przyszłego 1891 w Washingtonie na zatwierdzenie patentu. Takowę robotę widywałem u pana Guzowskiego prawie każden dzień w przeciągu kilku miesięcy, do mego wyjazdu z Denver, t. i. 21 grudnia.—

A zatem miło jest dla mnie o takowem chlubnym czynie pana Guzowskiego do wiadomości Szanownej Redakcyi podać, prosząc o zamieszczenie w łamach swego wydawnictwa i panu Guzowskiemu, jako dobremu Polakowi i dobremu patryocie życzyć — Szczęść Boże.—

Z szacunkiem

Jakób Bohdanowicz.

S. S. Pittsburgh, Pa., dnia 23 grudnia, 1890 r.

Szanowna Redakcyo!

W niedzielę 21 grudnia udzielał w parafii św. Wojciecha, B. i M. na południowej stronie I. E. biskup tutejszy Pheelan sakramentu bierzmowania.

W uroczystym pochodzie z chorągwiami bractw i towarzystw zwiedził I. E. nowo zbudowaną, okazałą świątynię, poświęconą w czasie Jego pobytu w Rzymie i wyraził się publicznie bardzo pochlebnie o ofiarności polaków w ogóle, o parafii polskiej św. Wojciecha w szczególności, nie pomijając uznania zasług miejscowego proboszcza Wielb. ks. Władysława Miśkiewicza, którego starania i trudy nieodłączone od przywiedzenia do skutku tak okazałego dzieła na chwałę bożą i chlubę narodu jednaję mu gwarancyę opiekowania się tą parafią do śmierci.

Pontyfikalne nabożeństwo tego dnia odbyło się przy wielkim udziale nie tylko parafian, ale nawet dyecezyan i kapłanów: ks. Duffner prob. kościoła św. Piotra na S. S. celebrował, ks. Gallager prob. kościoła św. Jana na S. S. pełnił funkcyę dyakona, ks. Devlin subdyakona, zaś ks. Wall, wikaryusz generalny i McThghie prob. kościoła św. Malachy S. S. zajmowali miejsca przy tronie biskupim. Muzyka i śpiew kościelny wykonały część swą artystycznie z chorału Mozarta. I. E. ks. Biskup udzielił sakramentu bierzmowania 175 osobom, a wszystkim parafianom i obecnym błogosławieństwo papieskie.

Z uszanowaniem

Jeden z rodaków.

Plymouth, Pa., 1 stycz. 1891.

Szanowny Panie!

Rok temu ogłaszał świat o zaburzeniach i zgorszeniach w naszem mieście i publiczna opinia prawdopodobnie była przeciw nam. Dziś jednakże u nas jest zupełny spokój i spodziewamy się, że Pan Bóg znów mieszka pomiędzy nami.

I słuszne do tego mamy powody, bo otóż właśnie dzisiaj poświęciliśmy nowy katolicki kościół, w którym to akcie osoby w liczbie około 3,000 brały udział.

Dzisiaj został poświęcony katolicko-litewski kościół przez samego biskupa dyecezyi scrantonskiej. Mszę św. celebrował Wielb. ks. Kolasinski z Pittston, a assystowali mu W. W. ks. ks. Winters, Zychowicz i Donahoe. Kazanie po angielsku wygłosił nam przew. biskup, po litewsku mówił Wlb. ks. Złotorzyński i to zaraz po ewangelii, a po polsku kazał Wlb. ks. Świniarski. Kaznodzieje rzeczywiście mówili z powołania a lud wzruszony był do gruntu. Cześć takim kaznodziejom.

W akcie brały udział towarzystwa głównie: z Nanticoke, z Shenandoah, z Pittston, z Hazelton, z Kingston i towarzystwa miejscowe. Niech żyje Litwa i litwini nasi bracia! —

Obecny.

Rochford, S. D. 29 grud., 1890 r.

Proszę Szanowną Redakcyę umieścić w łamach Gazety wiadomość o następującym wypadku, który się wydarzył tutaj na nowej kolei. Foreman John Fitz Patrick i pomocnik Pat McDonald rozgrzewali dynamit przy ogniu; dynamit, którego było 30 funtów na raz eksplodował. Fitz Patrick miał obie nogi ucięte, jedno oko wybite i cały od kamienia posiekany; żył jeszcze godzinę, pochodził z Kansas City. Pozostawił żonę i dwoje dzieci; był Irlandczykiem. Pat Mc Donald miał obie nogi zmiażdżone i oczy wybite i całki był potłuczony, umarł na wieczór o 11:30. Pat był 26 lat stary i pochodził z Szkocyi. John liczył 34 lat.

A. Klawiński i Jan Lewandowicz, (obaj pracowaliśmy z niemi pospół)

Chicago, dnia 3go stycz., '91.

Szanowna Redakcyo "Gaz. Pol.!"

Racz umieścić w łamach Gazety, że Towarzystwo Rycerskie B. P. Ułanów Św. Pawła w Chicago, Ill., obrało administracyę na rok bieżący z następujących członków: A. Cholewiński, prez.; M. Mężydło, vice-prez.; J. Rombkowski, sek. prt.; H. A Musiał, sek. fin.; J. Maciejewski, kasyer.; F. Matuszak i M. Nowak, opiekunowie kasy; A. Milka, do chorągwi krajowej; M. Kiźlink. podchorąży; J. Muszyński, do chorągwi polsko-narodowej; M. Skibiński, podchorąży. Do służby wojskowej zostali obrani: Mężydło, kap.; Wojciech Murawski, porucznik; Antoni Janiak, podporucznik; Leon Badźmirowski, sierżant.

Z uszanowaniem

Porucznik.

South Bend, Ind., 3 stycz., 91.

Szanowny Panie Dyniewicz!

Proszę o łaskawe umieszczenie w Gazecie Polskiej następującej korespondencyi.

Czytając rozmaite korespondencye polskie z różnych stron Ameryki, uznaję za stósowne napisać cośkolwiek też i o Polonii w South Bend. Otóż 31 grudnia wieczorem, w polskiej hali Kościuszko, własności Polaka pana Fr. Palickiego, urządziło kółko dramatyczne pod zarządem p. Leonarda Kałamajskiego teatr polski amatorski, który wypadł bardzo świetnie. Publiczność polska nieważając na słotę zapełniła halę w krótkim czasie tak, że wiele osób z tych, którzy później przyszli chcąc nie chcąc musieli wracać do domu, gdyż wstęp był już niemożebny. Odegrane zostały sztuki: Kominiarz i Młynarz i Chłopi Arystokraci.

W pierwszej sztuce występowały następujące osoby:

Kominiarz Graca, pan Józef Kędziorski. Młynarz, Pytel, p. Konstanty Jankowski. Franuś syn Gracy, p. Leon Kucharski. Sobek, kominiarczyk, p. Czesław Grzesik. Teklusia, córka Pytla, pani Władysława Kałamajska. Barbara, pomocnica w domu Pytla, pani Anna Latowska. Kasia, służąca Pytla, pani Bronisława Kałamajska.

W drugiej sztuce Chłopi Arystokraci:

Wojciech Koguciak, gospodarz, pan Wojciech Chełmiński. Wojciechowa, jego żona, pani Władysława Kałamajska. Marynia, pani Bronisława Kałamajska. Jędrzejowa, pani Anna Latowska. Szczepan Koguciak, p. Józef Kędziorski. Marcin Koguciak, p. Czesław Grzesik. Feldwebel, ojciec Maryni, p. Leon Kucharski. Stanisław, bogaty gospodarz, p. Stanisław Stężewski. Żyd Mosiek, p. Konstanty Jankowski. Szmil, jego syn, p. Tadeusz Grzesik.

Wszyscy aktorzy i aktorki zasługują na ogólne uznanie, ponieważ odznaczyli się w obydwu sztukach zupełnie jak aktorzy z powołania, za co też publiczność kilkakrotnie wynagrodziła ich hucznemi oklaskami.

Wypada także nadmienić, że hala Kościuszko pierwszy raz właśnie ostatniego grudnia, 1890 r. została oddaną do użytku publicznego, to też kapela św. Jadwigi na dętych instrumentach zagrała kilka utworów krajowych i polskich przed rozpoczęciem się teatru.

Kończąc moją korespondencyę życzę wszelkiej pomyślności i spodziewam się, że nas wkrótce znów jakim teatrem raczą zabawić.

Jeden z obecnych.

Do Matek Polek pod zaborem moskiewskim.

Wiem, że dłoń Wam opada, biedne polskie matki
I zniechęceń porywy nawiedzają ducha
Odwagi! sił moralnych wytężcie ostatki —
A podszeptów zwątpienia niech serce nie słucha.

Codziennie z domowego uchodząc ogniska
W to piekło, co się szkołą rządową dziś zowie,
Gdzie jad przewrotnych pojęć, do duszyczek tryska,
Z sercem wiernem Ojczyźnie powrócą synowie.

Bo Wy, przeciw tyraństwu kłamstwa i obłudy,
Jak talizman, co tchnienia od zarazy strzeże.
Iskrę bożą w ich dusze złożyliście wprzódy,
Ucząc widzieć zbawienie w Ojczyźnie i wierze!

I wiecie, że ich czoła anioł już w powiciu
Naznaczył świętem piętnem obrońców wolności;
Godnie to wielkie znamie uszanują w życiu —
I nigdy myśl im płocha w głowie nie zagości.

Zniosą, póki bezsilni, urąganie wraże
Z cichym spokojem zewnątrz, choć wzgarda wre w piersi —
Na wieki struć ich serca, Moskal nie dokaże:
Pod świętem hasłem prawdy oni staną pierwsi.

I żar długo tłumiony wielkiem świątem zalśni,
Przyszłość zrzuci kirową niewoli zasłonę,
W promieniach świętych uczuć dusze zespolone,
Na drogę nową spojrzą weselej i jaśniej!

Lecz Wy dziś jak kapłanki stójcie nieznużenie,
Na sercu drogich ołtarzu niech tli wciąż zarzewie.
Wróg się rzuca i pieni bezsilny w swym gniewie,
Bo dotąd nocy nie ma, choć zgromadził cienie.

Codziennie jad znieczulać i zadawać leki,
To bezbrzeżnych poświęceń wymaga zaiste...
Odwagi! może cierpień już kres niedaleki,
Pracujcie — święte plony daj Wam zebrać Chryste!

Właściciele wielkich bogactw.

Ponownie zostały odkryte cudowne kopalnie złota króla Salamona — tym razem przez angielską południowo-afrykańską kompanię. Mają się znajdować w Marshona kraju, gdzie odkryto cudowne ruiny z przedhistorycznych czasów. Czy to są w istocie kopalnie, o które chodzi, jest kwestyą, której rozstrzygnąć nie możemy, lecz pewną rzeczą jest, że wiele o nich w najbliższych czasach się będzie pisywało.

Jeszcze dokładnie nie ustanowiono faktu, czy kopalnie te w istocie istniały, powiada pewien pisarz w „Pittsburg Dispatch", lecz pewną jest rzeczą, że Salamon bardzo mądry lecz zarazem wiele żon posiadający król żydowski, zdołał przed śmiercią, 975 przed Chrystusem, nagromadzić w jeden sposób lub drugi, i przechować tyle bogactw, że ma prawo być nazwanym najbogatszym człowiekiem, jakiego świat kiedykolwiek zaznał.

Choć wiele się mówi — i przesadza także — o bogactwach Rothschildów, Vanderbiltów, Astorów i innych, to jednak wszystkie ich bogactwa nie znaczą nic w porównaniu z skarbami Salamona. Król Dawid umierając pozostawił Salomona „trustees'em" nad funduszem, który wynosił $4,165,000,000; suma ta miała być użytą na wybudowanie świątyni. Nie ma wątpliwości, że Salamon znał swój biznes, i jeżeli przy ukończeniu świątyni jeden lub drugi nie dostał zapłaty, to jest rzeczą pewną, że Salamon się na ich liście nie znajdował, gdyż istnieją dowody, że majątek jego wynosił wówczas blizko $8,000,000,000, do których coraz więcej dodawał.

Przyjąwszy, że wydobywał złoto z słynnych kopalń w Ophir i Tarshish, to oprócz tego miał w swym ręku cały handel na Morzu Czerwonem. Oprócz tego kontrolował interes drzewny Lebanonu i zajmował się prawie każdym jednym handlem znanym w świecie. Najlepsze źródła starodawnych i nowoczesnych czasów zgadzają się na to, i przez dłuższe lata miał najmniej $3,000,000,000 rocznego dochodu. O, jaką platformę mogli socyaliści owych czasów wypracować! Lecz pomimo to był Salamon dobrym człowiekiem. Wydawał wielką część swych bogactw na polepszenie stósunków kraju, co jest więcej jak można powiedzieć o wielu z wielkich bogaczy dzisiejszych czasów.

Jeżeli się mówi o wielkich bogaczach, to nasamprzód podpada człowiekowi pod myśl Kroezus, król Lidyi, gdyż wielu mniema, że on był najbogatszym człowiekiem, który kiedykolwiek żył. Lecz Kroezus nie znaczył nic w obec Salamona. Zresztą był on złym człowiekiem, który obrabowywał wszystkich. Słynny badacz starożytności Rennel twierdzi, że posiadał $2,000,000,000, co niezawodnie nie będzie sumą za wielką, jeżeli zważymy na to, że podarował świątyni w Delphi sumę, którą dziejopisarz Herodot oszacował na $15,000,000.

Innym bardzo bogatym człowiekiem i rabuśnikiem był Aleksander Wielki. Z jednej wyprawy przywiózł ze sobą zdobyczy w wartości $8,000,000,000.

Ptolomeusz Philadelphus był królem Egiptu, o którym powiadają, że był zdrowym, bogatym i tłustym. Dożył do późnej starości, ważył 450 funtów i posiadał $1,385,000,000. Byłby niezawodnie posiadał więcej, gdyby był mógł, bo był wielkim sknerą; w istocie tak nadzwyczaj lubił pieniądze, że faktycznie się ożenił z własną babką, aby jej pieniądze w familii pozostały.

Licinius Crassus, obywatel rzymski, posiadał pokaźną fortunę $1,000,000,000. Lucullus, słynny tak ze swych uczt, jak i ze swych bogactw, posiadał $500,000,000. Najbogatszym z monarchów rzymskich był niezawodnie Augustus. Odziedziczył bowiem $181,458,000 i nie zaniedbywał powiększać tę sumę, gdy był cesarzem rzymskim. Augustus był także jednym z największych marnotrawców, jacy kiedykolwiek na tronie rzymskim zasiadywali. Łaźnia jego kosztowała tylko $10,000,000.

Podczas średnich wieków dwóch braci monopolizowało handel na morzu śródziemnem, a oprócz tego prowadzili interes bankowy czyli raczej tandeciarski, który z czasem przynosił im miliony dochodu rocznie. Byli to słynni bracia Medici — Lorenzo i Cosmo — założyciele wielkiej familii tegoż samego nazwiska. W sto lat po rozpoczęciu zgromadzania skarbów familia ich posiadała fortunę wartą $300,000,000.

Wnet potem powstała w Antwerpii słynna familia Fugger'ów; familia, która niezawodnie mogła się policzyć do najbogatszych, jakie świat kiedykolwiek zaznał. W czasie, gdy Karol V. objął tron, familia ta posiadała $350,000,000. Miała reputacyę, że była bardzo wspaniałomyślną i jako przykład wspaniałości, w jakiej żyła, przytoczymy tylko, że pewnego razu, gdy król Karol ją odwiedził, pokoje ich mieszkania były ogrzane cynamonem, który podpalano obligacyami za długi, które król u niej zaciągnął.

Familia Colonna, której członek niedawno temu się ożenił z panną Mackay, córką kalifornijskiego milionera, była bogatą przez przeszło pięć wieków i posiada dzisiaj przeszło sto i pięćdziesiąt największych i najlepszych dóbr we Włoszech. Krewny tej familii — słynny kardynał Mazarin — był zawsze uważany za rodzaj nowoczesnego Kroezusa. Bogactwa swe nabył mianowicie przez przyjaźń swą z familią Ludwika XIII. Umierając pozostawił 500,000 „livres."

Równocześnie z Colonnami żyła familia Chighi, która niezawodnie była jeszcze bogatsza od tamtej i doszła do najwyższego szczytu sławy 200 lat temu. Pewien członek tej familii miał zwyczaj urządzania wspaniałych uczt, podczas których podawano wszystko na tacach z etruskańskiego złota, które po ukończeniu uczty wrzucano do rzeki Tybru.

Do bardzo bogatych familii należeli także Hope'owie w Amsterdamie, której założycielem był pewien Szkot, który uzyskał pomoc hollandzkich bankierów dla carycy Katarzyny II. Tomasz Gresham, Anglik żyjący za czasów królowej Elżbiety, odznaczył się tem, że wypił perłę wartą $100,000 rozpuszczoną w occie. Oprócz tego nie jest znany pod innym względem. Bracia Goldschmidt w Anglii posiadali jeden z najbogatszych banków. Żyli w drugiej połowie przeszłego stulecia, i wiadomo jest, że często w jednym dniu wypłacali $25,000,000.

Pomiędzy teraźniejszymi bogaczami znajdują się niezawodnie dwaj bracia Noble, o których się mało co wie lub słyszy w Ameryce. Mieszkają oni w Rosyi. Korespondent pewien do „London Times" kilka lat temu oszacował ich majątek na $400,000,000. O innych bogaczach naszych czasów jako to Vanderbiltach, Rothschild'ach, Astorach, księciu Westminster, Buchleuch'u, Devonshire'm i Norfolku wspominaliśmy już dosyć często, i dla tego tym razem nie naruszymy ich sprawy.

Mróz w Europie.

Londyn, 3 stycznia. Na kontynencie europejskim panuje straszliwy mróz, a przy ujściu Dunaju tworzy się gruby lód. Wskutek zimna wilki masami przybywają z Rosyi do Szlązka, gdzie już urządzono wielkie obławy.

Podczas śnieżycy w Krajowie w Rumunii pług śniegowy wjechał w oddział robotników, z których kilku zostało zabitych a inni ponieśli rany.

Wiekowy pamiętnik.

D. 14. sierpnia zr. odnaleziony został głośny dziennik Krzysztofa Kolumba z podróży odkrywczej do Ameryki 1492 — 93 r., który, zgodnie z podaniem, zaginąć miał w czasie burzy w powrotnej drodze żeglarza z nowego świata. Cenny manuskrypt znalazł się wypadkiem w sieci pewnego rybaka walijskiego w okolicach Tenby. Że rękopis, nie uległszy zniszczeniu 400 lat przeleżał w morzu, fakt to cudowniejszy od samego okrycia Ameryki. Tekst jego został już opublikowany — po niemiecku i ukazał się też w przekładzie na język angielski, francuski i hiszpański. Jest to jeden z nowoczesnych żartów literackich. Wydanie składa się z 46 stronic, wykonane jest w fotolitografii, tj. jak podobizna pisma oryginału, na pergaminie naśladującym stary szpargał, który 400 lat leżał w morzu.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Emigracya z Królewstwa Polskiego. Z pobieżnego obliczenia pokazuje się, że w roku zeszłym z Królestwa Polskiego wyemigrowało ogółem 30,000 osób, wliczając w to i robotników zagranicznych, którzy w znacznej ilości Łódź opuścili. Według sprawozdań urzędowych, przyczyną wychodźtwa ludności wiejskiej i proletaryatu miejskiego jest zastój ekonomiczny w kraju, którego wynikiem była sprzedaż za długi licznych dóbr ziemskich, zaniedbane gospodarstwa, zmiana systemu gospodarowania itd. W gubernii płockiej zarobek robotnika wiejskiego zeszedł w niektórych okolicach do minimum: płaca dzienna podczas zbioru buraków wynosiła w roku zeszłem 7½ kopiejek, a więc po ½ kopiejki za godzinę ciężkiej pracy. Przy takich warunkach bytu łatwo da się wytłómaczyć popęd do szukania lepszej doli za oceanem. Mniej zrozumiałym wydaje się popęd do wychodźtwa robotników fabrycznych, gdyż tych położenie jest w ogóle znośne, a poniekąd lepsze, niż gdzieindziej. — Wychodźtwo trwa jeszcze ciągle, chociaż w znacznie mniejszych, niż do niedawna rozmiarach. Wedle „Dziennika Łódzkiego" wyemigrowało z Łodzi i powiatu około 260 popisowych, mających stawać w roku bieżącym do poboru wojskowego. Z wyższego polecenia wszyscy wychodźcy do Brazylii, bez względu na to, czy są lub nie są opatrzeni w paszporta, mają być na granicy pruskiej przytrzymywani i odsyłani do miasta, z którego pochodzą.

— Kradzież biżuteryi. Z Częstochowy donoszą: W nocy na 6. zm. dokonano tu znacznej kradzieży z włamaniem. Złodzieje, rozbiwszy jedne z drzwi żelaznych w sklepie jubilerskim J. Hehmana, zrobili otwór kwadratowy w kasie ogniotrwałej. W kasie nie było pieniędzy, lecz wiele bardzo cennej biżuteryi, między innemi antyki; wszystkie stały się łupem złodziei. Poszukiwania swoje ograniczyli jednak złodzieje ściśle do kasy ogniotrwałej, gdyż nic nad to, co w niej znaleźli, nie zginęło. Straty wynoszą kilka tysięcy rubli.

— Na pozbawienie wszystkich praw stanu i wieczne wygnanie z granic państwa rosyjskiego skazane zostały — jak donoszą pisma warszawskie — następujące osoby, „samowolnie" przebywające za granicą: Paweł Kucharski lat 39, Aleksy Skaczyński 34, Feliks Aleksander Witkowski 32, Wilhelm Ludwik Hausman 31, Antoni Okwiński 30, Franciszek Ocieszalski 38, Walenty Cesarski 38, Wojciech Pyszowióski 61, Józef Weiss 32, i Grzegórz Olejniczak lat 35. Osoby te, po uprawnieniu się wyroku w razie powrotu do kraju, będą zesłane na osiedlanie w Syberyi.

— W Łomży u jednego z lekarzy skradziono rs. 820 gotówką i 55.275 marek, a mianowicie: 43 sztuki po 1000, 22 po 500, jedna 50 marek, dwie po 10. a reszta po 100 marek.

— 114 lat wieku liczy niejaka Petronela Dhojnacka, żyjąca na folwarku Ławsk w gub. łomżyńskiej. Pieszo chodzi do kościoła o 5 wiorst, a przed kilku jeszcze laty w żniwa pracowała sierpem.

— Lutrzy w Królestwie Polskiem. „Evang. Luth. Kirchenbl." donosi, że w Królestwie Polskiem znajdują się 102 gminy luterańskie. Wedle wiadomości, zebranych przez owo pismo, w luterańskiej dyecezyi warszawskiej znajduje się 96,880 luteranów, w kaliskiej 64,045, w płockiej 106,950, augustowskiej 32,501, ogółem 270,356. Ponieważ pismo owo nie otrzymało odpowiedzi od 7 znacznych gmin luterańskich, przeto przypuszcza, że ludność luterańską Królestwa Polskiego można śmiało obliczać na 3,000,000.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Poznań ma 69,673 mieszkańców, 33,404 płci męzkiej, 36,269 płci żeńskiej. W tej liczbie znajduje się już także ona załoga wojskowa która składa się z 3179 żołnierzy. Przed 5 laty miał Poznań 68,315 mieszkańców, w tej liczbie 3387 żołnierzy. Przyrost ludności jest bardzo nie wielki, bo wynosi tylko 1358 dusz. Zamieszkanych domów jest w Poznaniu 1634 (1885 roku 1533), 61 niezamieszkanych (22), innych zabudowań 85 (83). Ile Polaków ma Poznań, snać się nie doliczono!

Za to pobliskie wsi Jeżyce, Wilda i św. Łazarz rozwijają się bardzo szybko.

Jeżyce miały przed 5 laty 9434, a dziś mają już 11749 mieszkańców. Przyrost wynosi zatem 2315 dusz, Wilda z 2707 podniosła się na liczbę 4149 mieszkańców. przyrost wynosi zatem 1442 dusz. Sw. Łazarz z 671 podniósł się na liczbę 2071, przyrost wynosi zatem 1400 dusz. Zniesienie 1 rejonu fortecznego widocznie bardzo korzystnie wpłynęło na rozwój wsi około Poznania położonych, do których się przenosi także znaczna liczba mieszkańców poznańskich.

— Szamotuły mają obecnie 4293 mieszkańców, przyrost w przeciągu ostatnich pięciu lat wynosi 136 osób. — Koźmin ma 4353 mieszkańców, 2140 i 2203 żeńskich, przyrost wynosi 94 dusz. — Rawicz ma obecnie 22,943 mieszkańców, ubytek wynosi poważną cyfrę 573 dusz. — Zduny mają 3480 mieszkańców, katolików 1204, ewangelików 2223, żydów 53.

— Kandydata na arcybiskupa tak opisuje gdański korespondent Dz. Pozn: Ks. Mieczkowski, dr. teologii, z imienia Leon, jest synem śp. Ignacego Mieczkowskiego. Matka jego była z domu Olszewska, siostra księdza, który przed kilku laty zmarł proboszczem. Braci ma trzech: Leopolda, doktora medecyny i lekarza w Królestwie Polskiem, a może i w samej Warszawie. Wiem, że bywa podczas sezonu jako lekarz w Ciechocinku; Józefa, który ożeniony z Kucharską z Niedźwiedzia dzierży majątek dziedziczny Cibórz; Teofila wreszcie, ożenionego z Gadomską i osiadłego na Chromakowie w Królestwie. Siostrę ma jednę, owdowiałą po Kaweczyńskim Norbercie w Sobiewoli. Gimnazyum odwiedzał w Chełmnie pod dyrektorem dr. Łożyńskim, studya teologiczne odbywał najprzód w Monasterze, następnie w Monachium i tam się doktoryzował. Kurs praktyczny odbył w seminaryum w Pelplinie i tu święcenia kapłańskie odebrał za czasów biskupa Marwicza. Gdzie po wyświęceniu był na wikaryacie nie mogłem się dowiedzieć, ale był nie długo, gdyż w kwietniu 1867 r. wyświęcony, krótko przed wojną francuską już na duchownego wojskowego powołany został. Znający go bliżej opowiadają mi, że to mąż gruntownej nauki i ciągle jej oddany, kapłan gorliwy i w obowiązkach swoich skrupulatny. W obejściu uprzejmy, o gładkich formach towarzyskich, wymowny kaznodzieja tak w ojczystym swoim, jak i w niemieckim języku, którym włada wybornie. Stanowisko swoje wypełniał i wypełnia zawsze wzorowo z właściwym sobie wielkim taktem i tym też umie godzić swoje przekonania z obowiązkami urzędu. Dodam jeszcze, że mówiono mi, iż przed powołaniem Dindera na arcybiskupstwo już też czyniono zapytania o ks. Mieczkowskiego.

— Izba karna w Ostrowie skazała rzeźnika Rataja z Kępna za przyrządzanie kiełbas z mięsa węgrowatego i sprzedawanie ich żołnierzom, skutkiem czego zachorowali, na rok więzienia. Skazany został natychmiast uwięziony.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Z Brodnicy. Komisya kolonizacyjna posiada już od 3 lat majątek Bobrowo, który, jak pisze Gaz. Tor., od tego czasu czyni wielkie postępy w protestantyzmie. Oprócz szkoły katolickiej, którą w zeszłym roku znieść zamierzano, jest w Bobrowie od 2 lat szkoła ewangielicka. Czynności pastoralne protestanckie w tej gminie wykonuje pastor z Kawk, a nabożeństwo odprawia w lokalu w dawniejszej gorzelni urządzonym od 1go stycznia 1891. Dalej ustanowionym będzie w Bobrowie pastor ewangielicki, dla którego urządzają już mieszkanie w gorzelni.

— Obfitość błogosławieństwa bożego. Spis ludności świeżo w Niemczech dokonany, wykazał różne osobliwości. W Grudziądzu naprzykład mieszka kowal, który z trzech żon miał 29 dzieci; z tych 13 żyje. W Elblągu murarz doprowadził rodzinę swą tylko do 22 głów, ale za to samych synów. Prócz tego ma jeszcze wychowańca w domu. Trzech synów służy w wojsku, reszta bawi u rodziców.

Szlązk.

Z Jeleniogóry telegrafują do berlińskiej „Nord Allgem. Ztg.": Z Hermanki (Hermsdorf) na Szlązku donoszą tutaj o okropnej zbrodni. Chemik tamtejszy Hansel poraniony został śmiertelnie siekierą w nocy z dnia 1 na 2 grud. razem z swemi dwiema służącemi przez własnego 19 letniego syna; sprawca uciekł w góry. Nieszczęśliwy ojciec i dziewczyny leżą bez zmysłów i nic zeznać nie mogą.

— Statystyka ludności niektórych miast szlązkich. Według ostatniego liczenia ma Głogów 20,035 (w 1885 roku 20,001 mieszkańców); Zielonogóra 16,018 mieszkańców; Bolesław 12'40 (w 1885 roku 11,369) mieszkańców); Więcyk 2096; Nowasól 9002 (w 1885 roku 7700) mieszkańców; Żegań 12,436 (w 1885 roku 12,010); Lubań 6133 (w 1885 roku 5827); Zgorzelice 61,613 (w 1885 roku 55,470); Heynau 8069 mieszkańców.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej. W kościele św. Anny w Krakowie odprawionem zostało 12. zm. nabożeństwo żałobne za duszę śp. prof. dr. Zyg. Wróblewskiego przy licznym udziale profesorów i uczniów uniw. jag. Po odprawieniu ceremonii kościelnych, podczas których chór akademicki odśpiewał żałobne pieśni, przemówił ks. dr. Bukowski podnosząc zasługi przedwcześnie zmarłego profesora. Następnie odsłonięto tablicę pamiątkową z czarnego francuskiego marmuru, wykonaną wedle pomysłu Stryjeńskiego przez Chrośnikiewicza ozdobioną medalionem dłuta Alfreda Romera, na której wyryto napis: Zygmuntowi Wróblewskiemu, profesorowi Uniw. Jag., * 1845 † 1888 — uczniowie i koledzy.

— Ks. metropolita Sembratowicz przyjmował przed kilku dniami — jak doniosła „N. Fr. Presse" — deputacyą stronnictwa staroruskiego. Wedle doniesienia tego dziennika deputacya składała się z kilku kanoników z dyecezyi lwowskiej i stanisławowskiej, tudzież z pp. Harasymowicza, posła sejmowego i dr. Lityńskiego, adwokata krajowego. Przebieg audyencyi miał być następny: Przewodniczący deputacyi ks. Matkowski oświadczył, że „starorusiny obecnie wcale nie mieli powodu do ponownego sformułowania swego programu, gdyż niezłomnie trzymają się zasad od r. 1848 znanych. Wobec tego deputacya nie wątpi, że JE. ks. metropolita z pewnością nie będzie się wzbraniał w sferach decydujących poświadczyć, co jest prawdą, że starorusini wcale nie tchną duchem schyzmatyckim i zgoła nie grawitują ku Rosyi. Zresztą zbytecznem jest do programu politycznego wsuwać zasady i religijne i etnograficzne, jak to Małorusini czynią. Wszakżeż także Węgry i Czesi całkiem odrębnie traktują wyznanie religijne i sprawy kościelne. Bezwarunkowa kapitulacya wobec Polaków nie może przecie w żaden sposób uchodzić jako ugoda i pojednanie."

Na to odpowiedział JE. ks. metropolita, że Rusinom przy nadchodzących wyborach do rady państwa zapewniono 8 — 10 mandatów, lecz spotkał się zarzutem przewodniczącego deputacyi, że Rusini chętnie kwitują z dobrodziejstw reprezentacyi, której wybór zawdzięczanoby patronizacyi rządu i polskiego centralnego komitetu wyborczego i że wolą raczej mieć w radzie państwa jednego tylko reprezentanta, ale niezawisłego, i na którego spuścić się można.

Deputacya odchodząc złożyła deklaracyą, że wobec zbliżających się wyborów do rady państwa stonnictwo staroruskie zastrzega sobie zupełną swobodę działania.

„Diło", robiąc wzmiankę o relacyi „N. fr. Presse", nie zaprzeczyło jej autentyczności.

— Prezydentin Krakowa ponownie na lat 6 wybrany został prezydent dotychczasowy, dr. praw adwokat p. Feliks Szlachtowski. Na posiedzenie, które według statutu było poufnem, przybyło 58 członków rady. Obecni na posiedzeniu uznali jako usprawiedliwioną nieobecność członka rady p. Knausa, który jest złożony chorobą, i jako dostatecznie usprawiedliwioną nieobecność dr. Pareńskiego, który w charakterze lekarza musiał wyjechać do Odesy, wezwany przez chorego. Na skrutatorów powołani zostali pp. Muczkowski, dr. Horowitz i dr. Styczeń. Głosowanie według statutu kartkami, odbywało się dwa razy. W pierwszym p. Szlachtowski otrzymał 29 głosów, dotychczasowy wiceprezydent p. Friedlejn głosów 27 i radny miejski dr. Domański głosów 2. Ponieważ ten wynik nie dawał większości absolutnej, przystąpiono do głosowania powtórnego, które przyniosło panu Szlachtowskiemu o jeden głos więcej, tj. iż p. Szlachtowski otrzymał 30 gł., zaś p. Friedlejnowi zdobyte w pierwszym głosowaniu 27 gł., a na p. Domańskiego padł głos 1. Wobec tego absolutną większością (30) głosów na 58 głosujących prezydentem m. Krakowa wybrany został p. Feliks Szlachtowski.

— Za 3 centy, z dodatkiem centa „na moborybz" sprzedał w Smólnie (pow. drohobyckiego) jeden chłop drugiemu własnego ojca starca — do roboty jak konia! Wątpić należy, czy tam jest jaki ksiądz, bo nawet w najdzikszej Afryce wypadek taki możeby się już nie zdarzył.

Indyanie.

Washington, 31 grudnia. Jeneralny lekarz wojska odebrał wczoraj z Pine Ridge agentury od lekarza wojskowego Bache następującą wiadomość: Donoszę o stratach, które ponieśliśmy wczoraj podczas potyczki stoczonej 15 mil ztąd. Kapitan Wallace, 25 szeregowców 7 pułku konnicy i jeden ze zwiadów indyańskich zostali zabici. Porucznik Garlington z 7 pułku konnicy, porucznik Hawthorne z 2go pułku artyleryi i 28 szeregowców zostało ranionych.

Pine Ridge, 31 grudnia. Dzień rozpoczął się napadem na wozy prowiantowe 9go pułku konnicy i to 1½ mili od agentury. Walka trwała godzinę, a żołnierze chcieli właśnie spożyć śniadanie, gdy nadbiegł kuryer donoszący, że misya katolicka stoi w płomieniach i że Indyanie mordują nauczycieli i uczniów. Znużeni kawalerzyści musieli znów wsiąść na konie.

Było około 1800 Indyan lub więcej, lecz tylko 300 do 400 brało udział w potyczce z 7 pułkiem, podczas gdy większa część się ukryła.

Pułkownik Forsythe obawiając się zasadzki był bardzo ostrożnym, lecz Indyanie otoczyli 7 pułk, któremu przyszedł na pomoc pułk 9ty, poczem Indyanie się cofnęli, lecz i konnica amerykańska pospieszyła przed przemocą do agentury.

Nie ma tu dosyć wojska, aby pobić Indyan, którzy obozują siedm mil od agentury.

Porucznik Mann z szwadronu K 7go pułku został ranionym, jako i pierwszy sierżant szwadronu; oprócz tego 6 szeregowców. Wskutek wczorajszej i dzisiejszej walki nie posiada szwadron K. ani oficerów ani też podoficerów.

Indyanami dowodzili Little Wound i Two Strike, który jeszcze dzień przedtem był uważany za przyjaznego Amerykanom.

Z Rushville donoszą także o walce pomiędzy Indyanami i wojskiem. Dotychczas padło w ogóle 259 Indyan i 30 żołnierzy.

Lincoln, Nebr., 31 grudnia. Z Pine Ridge donoszą co następuje: Ostatnia noc była nocą przestrachu. Pułkownik Benhan został przez zwiady uwiadomiony, że agentura zostanie napadniętą, nim księżyc się okaże na horyzoncie. Zamiarem Indyan było przybyć ociemku, podpalić agenturę i potem ubiedz.

Donoszą, że po bitwie nad strumieniem Wounded Knee Creek znaleziono na pobojowisku 116 zabitych indyańskich wojowników. Podczas bitwy mięszały się pomiędzy wojowników niewiasty i dzieci, z których zostało 40 do 50 zabitych.

Nadzieja, że ks. Craft, katolicki kapłan, który podczas bitwy otrzymał strzał w płuca, wyzdrowieje, jest bardzo słabą.

Lincoln, Nebr., 1 stycznia. Z Pine Ridge donoszą, że drugi pułk piechoty dostał rozkaz wymarszu przeciw Indyanom. Powiadają, że jen. Brooke utracił naczelnictwo. Jen. Miles chce osobiście dowodzić i kierować wszystkiemi ruchami.

Hiawatha, Kas., 1 stycznia. Kickapoo Indyanie rozpoczęli wczoraj na rezerwacyi ich położonej niedaleko ztąd „taniec duchów" i tańczą jeszcze teraz. Jeden z nich upadł wczoraj i skonał ze znużenia.

Washington, 1 stycznia. Minister wojny Proctor wyraził się dzisiaj wieczorem, że nie wie nic o pogłosce, jakoby jen. Brooke został pozbawiony naczelnictwa w wojnie z Indyanami.

Omaha, 1 stycznia. Z Pine Ridge agentury donoszą: Jenerał Miles objął dowództwo nad tutejszem wojskiem, podczas gdy jen. Brooke wyruszył dzisiaj rano z drugim pułkiem piechoty.

Wczoraj, podczas burzy, pochowano ofiary potyczki z Indyanami.

Zwłoki kapitana Wallace zostaną pochowane w Fort Riley, Nebr., a kapitana Mills, w Omaha, Nebr.

New York, 2 stycznia. „Freemans Journal" ogłasza list księdza Craft, katolickiego misyonarza, który niedawno temu podczas potyczki z Indyanami śmiertelnie został raniony. List był pisany w Pine Ridge. Ks. Craft powiada w nim, że Indyanie mieli zrazu nadzieję, że rząd będzie ich popierać tak, aby mogli żyć jak biali ludzie. Natomiast poniewierano ich wszystkich i odbierano odwagę. Zamiast być wychowańcami rządu, stali się ofiarami bezsumiennych politykierów, którzy się zbogacili z ich nędzy.

Ksiądz Craft powiada dalej: Wiem, co powiadam, bo przez długie lata cierpiałem z nimi. Jen. Crook przyniósł im promień nadziei a ich zaufanie w niego kazało im spodziewać się polepszenia ich doli. Jego śmierć zadała i im cios śmierci. Zmniejszano racye i nawet agenci indyańscy protestują przeciw okrutnemu obchodzeniu się z Indyanami.

Lee, któremu powierzono spisywanie ludności, wielkie popełnił omyłki, gdyż policzył mniej osób, ile ich właściwie było i co do własności posełał fałszywe sprawozdania.

Nie można się dziwić, że wierzyli w Mesyasza i słuchali każdego, który im obiecywał lepsze czasy.

Ci biali, którzy z tego chcieli skorzystać, wołali o pomoc. Oficerowie protestowali przeciw fałszywym sprawozdaniom, a jednak musieli się udać do widowni pozornego niebezpieczeństwa.

Interesowani biali wmawiali w nich, że się przybliża ostatnia ich godzina a Indyanie uciekli napełnieni obawą i przestrachem. Ksiądz Jutz uspokoił ich, a ja przyprowadziłem ich napowrót do agentury a dobroć jenerała Brooke przekonała ich, że nic im się nie stanie. Plan jenerała wysłać Indyan za nieprzyjaznymi Indyanami był dobry, i byłby pomyślnym, gdyby jenerałowi nie stawiano przeszkód. „Głód i nędza" wywołały rozruchy, dodaje ks. Craft na końcu swego listu, w którym się głównie uskarża na komisarza spraw Indyańskich Morgana.

Washington, 2 stycznia. Dzisiaj rano odebrał jen. Schofield od jen. Miles telegram, w którym donosi, że w „Bad Lands" 15 mil od Pine Ridge agentury obozuje 3000 Indyan, którzy są otoczeni wojskiem. Miles mniema, że mu się uda zniewolić Indyan do poddania się bez walki. Opisuje ich obóz, który jest podobny do obozu Modoków w Californii, gdzie ci ostatnią stoczyli potyczkę. Ze stanowiska indyańskiego jest to wyborne miejsce; lecz z drugiej strony nie ma ujścia, gdyż wszelkie drogi są obsadzone przez wojsko. Jen. Miles powiada, że Indyanie posiadają dużo bydła i zapasów i zdają się być zdecydowani, tam stoczyć ostatnią walkę. Jeszcze raz chce spróbować zaprowadzić ich bez wylewu krwi do agentury, i dla tego kazał ich otoczyć.

Jen. Schofield powiada, że nie prawdą jest, jakoby jen. Brooke został pozbawiony naczelnictwa. Jen. Miles, dodał, jest kierownikiem kampanii i dla tego wybrał miejsce, które mu się zdaje być najstósowniejszem. Nasamprzód był w Chicago, gdzie miał najlepszą komunikacyę telegraficzną. Potem przeniósł główną kwaterę do St. Paul, później do Rapids City, aby w najprędszy sposób mógł być uwiadomionym o ruchach wojska. Nareszcie, gdy już oddziały zostały ściągnięte do stosunkowo małej okolicy, przeniósł się do Pine Ridge, zkąd dokładny ma pogląd na całe położenie.

To było koniecznem, gdyż zebrano wojsko z tak różnych punktów i ze znacznego oddalenia. Jenerałowi Brooke, który dawniej był naczelnikiem, przeznaczono inne pole czynności. Pogłoska, iż został zniesiony z urzędu, pochodzi z nieznajomości wojskowych stósunków. Tam może uczynić więcej jak w Pine Ridge. Oddział jego znajduje się nad rzeką White River, bezpośrednio za obozem indyańskim.

Pine Ridge, 2 stycznia. Wczoraj udał się jen. Brooke z sztabem z 8 kompaniami 2go pułku piechoty i całym 9tym pułkiem konnicy do Beaver Creek, gdzie utworzy zachodni i północny łańcuch dla otoczenia nieprzyjaznych Indyan.

Oddział Carr'a przybył do Wounded Knee, widowni ostatniej potyczki, położonej 6 mil na wschód od Porcupine Butte i 16 mil w kierunku północno-zachodnim i zdaje się, że oddział Carra będzie tworzył wschodnią linię czworoboku otaczającego Indyan. Po twarzach oficerów i szeregowców było widać, że im nie był przyjemnym rozkaz jen. Miles, aby maszerowali wśród mrozu i śniegu. Z San Francisco przybyły trzy kompanie pierwszego pułku piechoty i przybędzie jeszcze sześć, aby zastąpić 2gi pułk.

Washington, 2 stycznia. Ministeryum wojny i prezydent zdają się być zadowoleni z postępowania jenerała Miles, chociaż niektórzy z tutejszych oficerów mniemają, że kampania powinna być prowadzona w inny sposób. Silna partya washingtońska jest zdania, że silny atak wywołałby bitwę, któraby całym rozruchom położyła koniec. Ludzie ci mniemają, że zabity Indyanin ma większą wartość dla rządu, jak Indyanin, którego się namówi do poddania się.

Z drugiej strony uważają, że właśnie powinno się prowadzić kampanię, jak obecnie się dzieje i że łatwo można zniewolić Sioux'ów do powrotu do rezerwacyi. Znakomity urzędnik w ministeryum wojny powiedział dzisiaj:

„Uważajcie, że możemy się spodziewać wielkich nieprzyjemności, jeżeli przyjaźni Indyanie połączyli się z nieprzyjaznymi, i pozostawili tylko swe żony i dzieci. Rudoskórcy ojczyzną są góry i strzela on zimą tak dobrze, jak i latem. Żołnierzom zaś przeszkadzają rękawiczki i odzież, i choć są dobrymi strzelcami, to jednak nie mogą podołać zrozpaczonym Indyanom. Faktem jest, że Indyanie nie będą nigdy zadowolnionymi, póki agentury będą politycy posiadali. Agent indyański wie, że w czterech latach powinien zrobić swe żniwo i że 600 funtów wołowiny powinny ważyć tylko 400 funtów. A wtenczas poczyna Indyanom dokuczać głód, wskutek czego można ich namówić do jakichkolwiek gwałtów. Buffalo Bill (czyli Bill Cody) byłby wszystko uporządkował. Rozmowa i rada wojenna byłyby załatwiły wszystkie skargi Indyan i to z wielką łatwością.

Washington, 3 stycznia. Komisarz indyański otrzymał dzisiaj od agenta Royer z Pine Ridge następujący telegram: Budynki szkół dziennych No. 2 i 3, i kościół episkopalny nad White Clay Creek'iem zostały spalone przez nieprzyjaznych Indyan. Isaac Mayer, biały, który dawniej pomagał przy rozdawaniu mięsa, został 10 mil od agentury przez Indyan zabity. Około 3000 mężczyzn, niewiast i dzieci obozuje przy ujściu Gross Creek'u, 15 mil od agentury. Wszyscy są nieprzyjaznymi i nie chcą przybyć do agentury. Oprócz tego rabują wszędzie i kradną bydło z trzód agentury. Little Wound, Big Road, Red Cloud i ich ludzie znajdują się w obozie i chcieliby powrócić do agentury, lecz Two Strike, Short Bull, Kicking Bear i ich zwolennicy grożą śmiercią każdemu, którýby tak uczynił.

Donoszą o nowej potyczce Indyan z konnicą, w której padła znaczna część żołnierzy i kilku Indyan. Jeżeli to jest prawdą, to niezawodnie stoczono potyczkę nad rzeką White River. Jen. Brooke jest głównodowodzącym w owej okolicy.

W polu przeciw Indyanom stoi obecnie 151 kompanii, a więc mniej więcej 10,000 żołnierzy.

Depesze specyalne ogłaszają także szczegóły o potyczce jenerała Carr z Indyanami w „bad lands." Zdaje się, że wojsko zostało pobite i utraciło mnóstwo ludzi.

Z Mandan, N. D., donoszą, że Indyanie dotąd przyjaźni przeszli do nieprzyjaznych oświadczając agentowi, iż wolą padnąć w bitwie, aniżeli być zarzezanymi w pokoju.

Z Pierce, S. D., donoszą: Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że nieprzyjaźni Indyanie uwiadomili wszystkie osady indyańskie o walce i żądają pomocy. Najznakomitszy indyański handlarz w Port River, Ketchum, powiada, że w ostatnich dniach sprzedał Indyanom więcej czerwonej farby, aniżeli dawniej w kilku latach.

Oddział wysłany, aby przywieźć zwłoki tych, którzy padli w bitwie nad Wounded Knee, do Pine Ridge, znalazł 108 trupów, jako i 8 rannych, którzy pomimo zimna i utraty krwi jeszcze żyli.

Banda indyańska rozpędziła tych, którzy się zajmowali zbieraniem i ocaleniem rannych.

Omaha, Nebr., 3 stycznia. O nieprzyjaznych Indyanach w pobliżu Pine Ridge agentury nie ma innych wiadomości, jak tylko, że stary naczelnik „Czerwony Obłok" chciał ubiedz do agentury, lecz Indyanie odkrywszy jego zamiar zastrzelili 15 jego koni, otoczyli go strażą i posunęli się o kilka mil dalej od agentury.

Potwierdza się wiadomość o potyczce jenerała Carr z Indyanami; nie został nikt zabitym, lecz kilku Indyan zostało ranionych.

Indyanie żądają obecnie, aby wszystkie oddziały wojskowe zostały cofnięte, i że chcą rokowania tylko prowadzić z wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych, lub też komisarzem indyańskim.

Jen. Brooke został podobno uwięzionym, ponieważ nie zezwolił swym żołnierzom, aby strzelali do Indyan, gdy dobrą do tego mieli sposobność.

Z Gordon, Nebr., donoszą właśnie, że około 10 mil w kierunku północno-zachodnim toczy się walka. Wyraźnie można słyszeć strzały armatnie. Cała ludność męzka stoi pod bronią.

Omaha, 4 stycznia. Potyczka zaszła pomiędzy Indyanami i oddziałem wysłanym przez jenerała Miles dla pochowania rudoskórców, którzy padli w bitwie pod Wounded Knee. Indyanie, którzy nie chcieli, aby biali chowali czerwonoskórców, napadli ich, lecz zostali odparci.

Z gospodarstwa.

Odmładzanie drzew starych na sposób włoski.

Kto był we Włoszech, niepodobna, aby nie zauważył w jaki to sposób, tamtejsi mieszkańcy odmładzają swoje stare drzewa oliwne. Jestto poprostu dopomożenie do lepszego odżywienia się starym drzewom, poczynającym słabnąć z wyczerpania już żyzności, zawartej w dokoła leżącej ziemi. Jest to bardzo powszechne postępowanie we Włoszech, a które też spotkać można i w południowej Francyi, i bardzo skuteczne zarazem do wzmocnienia na długie lata starych wysilonych drzew oliwnych, które przez to odzyskawszy stracone siły, niejako odmładzają się znowu, okrywając bujnie liśćmi i owocami. Postępowanie to jest takie: Naokoło pnia starego drzewa zakreśla się koło promieniem od 1 i pół do 3 jardów długim, (stósownie do grubości pnia) i w naznaczoną ostrym kołkiem linię tego koła, wbijają się mocne kołki i wypłatają gęsto dość grubemi gałęziami, przez co drzewo to zostanie do koła otoczone wyplecionym płotem, mniej więcej 1 i pół do 2 jardów wysokim. Że kołki te muszą pod sznur do jednej wysokości wychodzić po wbiciu po nad ziemię, że powinny być gęsto i starannie gałęziami wyplecione, to sądzę, że niepotrzeba dodawać, choćby z tej jednej przyczyny, że wszystko co robimy powinno być dobrze, jak należy zrobione. W próżne miejsce, jakie jest pomiędzy tym okrągłym płotem, a pniem starego drzewa, które chcemy zasilić, wsypuje się przywieziona z pola lub z nad rowu, o ile można żyzna ziemia, którą nawet wzmocniéby można, i należało w razie potrzeby dodatkiem poprzednio przysposobionego dobrze przetrawionego kompostu. Nic by nawet nie zawadziło dodać tu trochę mączki kościanej i popiołu drzewnego, bo czem ta ziemia będzie żyźniejsza tem i drzewo lepiej odmłodzi się. Naturalnie ta wsypana ziemia musi być czysta, bez kamieni i w miarę sypania trzeba ją dobrze udeptywać lub ubijać, byleby tylko nie pokaleczyć kory drzewnej. bo to byłoby szkodliwe. Po wypełnieniu całego próżnego miejsca ziemią aż do wysokości kołków, na wierzch jej układa się rznięta taflami darnina, przyklepuje, podlewa dobrze i cała już czynność skończona. Stare drzewo, któremu należy poobrzynać wszystkie suche i usychające gałęzie, wkrótce z pnia swego otoczonego ziemią wydaje liczne korzonki, które sznurując się w tej żyznej świeżej ziemi, dają mu nowe siły, a przez to i odmłodnienie. Na przyszłą też wiosnę drzewo wypuszcza już nowe pędy i gałęzie, bujno się przytem zazieleniając.

W podobny sposób postępując możnaby nie jedno jeszcze stare drzewo zabierające się już do uschnięcia uratować, a przez to niedopuścić, aby jakaś okolica i dana miejscowość zostały pozbawione swej ozdoby, a często i pamiątki zarazem. Wielkie wspaniałe drzewo stanowi prawdziwą ozdobę, to zaś dla jego odmłodzenia otoczenie po rządnie wyplecionym płotem i udarnowaniu wierzchu nasypanej ziemi, nietylko że wcale nieoszpeca drzewa, ale je jeszcze przyozdabia, nadając mu podobieństwo, jakoby rosło w dużym swego rodzaju wazonie.

Czy ten sposób odmłodzenia może się zastósować do wszystkich gatunków drzew dzikich, — nie mogę na to dać żadnej wiadomości; z przypadkowego doświadczenia to wiem jednak, że staremu jesionowi bardzo służy. Również czy ten sposób nie dałby się pomyślnie zastósować do starych drzew owocowych w chwili gdy poczynają się zabierać do uschnięcia, niemożemy na to odpowiedzieć, bo nigdzieśmy nie widzieli ani słyszeli o takiem postępowaniu. Z różnych jednak względów możemy sądzić, że dokonana próba nie zrobiłaby wcale zawodu. Zatem przy nadarzonej sposobności wartoby ze wszech miar zrobić doświadczenie. Czasami po sadach trafiają się stare, a wyborowego gatunku owocowe drzewa, które poczynają słabnąć i ginąć; otóż takie to drzewa wartoby szczególniej postarać się w powyższy sposób uratować od zguby, co w każdym razie dałoby nam pewne doświadczenie.

Nasuwa się teraz na myśl uwaga: dla czego to za głębokie zasadzenie drzewa w ziemię szkodzi mu, a to otoczenie pnia ziemią, które jest także pewnym rodzajem za głębokiego sadzenia, pomaga drzewom? Rzecz prosta, zasadzenie młodego drzewka za głęboko jest mu szkodliwe, nawet zabójcze, jeżeli jednak to drzewko w młodości swojej dobrze zasadzone wyrosło i zestarzało się, to mu pomaga otoczenie pnia ziemią, bo daje nową żywność i powód do wyrostu młodych korzonków mogących jej używać. Kora też na starym pniu jest gruba i zdrzewiała, więc już mało przystępna przenikaniu powietrza. Zresztą też to otoczenie pnia ziemią nigdy nie może być tak duszącem z braku wszelkiego dostępu powietrza, jak jest niem dla młodego drzewka za głębokie zasadzenie. —

---

* W przeszłym roku wydarzyło się w Stanach Zjednoczonych 10,907 bankructw

Steele, Wedeles & Co.,

— HURTOWNI —

GROSERNICY,

RÓG SOUTH WATER & LASALLE ULICY

CHICAGO, ILLS.

Świeże suche grzyby, gruszki i wiśnie zawsze na składzie.

A. X. CENTELLA,

Polski Agent.

(Nov. 27 — 91.)

FIRST

NATIONAL BANK OF CHICAGO.

PIERWSZY

NARODOWY BANK W CHICAGO.

Narożnik Monroe i Dearborn ulic.

KAPITAŁ $3,000,000.

WEKSLE.

Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.

LISTY ZASTAWNE

dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.

Zarząd.

SAMUEL M. NICKERSON, PREZYDENT. LYMAN J. GAGE, WICEPREZYDENT
H. R. SYMONDS, KASYER. H. M. KINGMAN, PODKASYER.
R. J. STREET, AS. KASYERA.

Elegancki podarunek na Święta.

Królewski karmazynowy jedwabny aksamitny felpowy towarzysz dla palaczy. Jest wielkiego rozmiaru, 6 cali długim, 3 cale szerokim, 2 cale grubym. Wnętrze jest ozdobione w sposób artystyczny i wspaniały, pięknym niebieskim jedwabiem i zawiera prawdziwą fajkę z piany morskiej. Czara fajki jest zrobiona z odłamków najlepszej prawdziwej piany morskiej. Jest to fajka wspaniała pod każdym względem; ma patentowany cybuch i munsztuk wyłożony srebrem, które można rozebrać dla wyczyszczenia fajki i w składach tytoniu nie sprzedaje się nigdy poniżej dwóch dolarów. Zawiera także cygarnicę z czystej piany morskiej z munsztukiem z czystego bursztynu, która jest warta 50 c.; zawiera mocną puszkę do zapałek z niemieckiego srebra. Pudełko zewnątrz jest pokryte prawdziwą karmazynową jedwabną aksamitną felpą. Pudełka takie sprzedawały się po pięć dolarów. Aby rozpowszechnić nasze towary przez 90 dni tylko będziemy wam wysełali naszego królewskiego karmazynowego jedwabnego aksamitnego felpowego towarzysza dla palaczy za 95 c. tylko. Przesyłkę opłacamy naprzód, ręczymy za zadowolenie lub zwracamy pieniądze. Tę ofertę robimy tylko tym, którzy chcą rozpowszechniać nasze towary; od innych żądamy $3.00. Adres: **Wm. Williams,** 125 Halsted Str., Chicago, Ill. Wytnijcie to, gdy będziecie zamawiali.

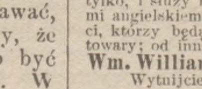

$3.00 brzytwa za 50 ct. Czy potrzebujecie pierwszorzędnę brzytwę? Taką jest Magnum Bonum brzytwa. Jest to prawdziwa Wade & Butcher i jest zrobiona z najlepszej angielskiej sprężystej stali, jaką tylko można zrobić. Wyrabiania jej pilnuje się ściśle na każdym punkcie. Nie tylko ma piękne gładkie ostrze, lecz zatrzymuje takowe. Faktycznie jest najlepszą brzytwą. Gwarantujemy zadowolenie lub wracamy pieniądze. Oferta ta jest dobrą na 90 dni tylko, i służy na to, aby się zapoznali z naszemi angielskiemi nożami, żegarkami i klejnotami ci, którzy będą chcieli rozpowszechniać nasze towary; od innych żądamy $3.00. Adresować do: **Wm. Williams,** 125 Halsted Str., Chicago, Ill. Wytnijcie to, gdy będziecie zamawiali.

(16 1 91)

Założone w roku 1870.

JOSEPH A. STOLBA & CO.

Rytownicy i mincarze, (Die Sinkers and Stencil Cutters)

No 24 South Clark Str., Chicago.

FABRYKANCI

Stępli, pieczęci mosiężnych i stalowych, żelazek do znaczenia, godeł, blach do drzwi (doo plates), tak nazwanych baggages and pool checks, pieczęci dla notaryuszów i korporacyi, ako też gumowych (rubber stamps). etc. etc.

DRZEWA

cieniodajne, drzewa owocowe, krzewy, róże, małe owoce i tęgie rośliny każdego gatunku. Najlepszy zapas i ceny tak nizkie, jak tylko mogą być. Przekonajcie się.

JOS. SHAW, ogrodowy,
107 Walnut ave., Austin, Ill.

(27 Nov. 91.)

GAZETA POLSKA

W CHICAGO,

jest najstarszem czasopismem POLSKIEM W AMERYCE.

Wychodzi regularnie od 1873 roku. Drukarnia Gazety Polskiej jest największą drukarnią polską w Ameryce, posiada bowiem trzy pospieszne maszyny do drukowania i maszynę do składania gazet.

Gazeta Polska drukuje się na własnych maszynach i we własnym budynku

DRUKARNIA GAZETY POLSKIEJ

W CHICAGO

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące jako to:

Książki, Broszury, Konstytucye, Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety, itp.

w wszystkich głównych językach. Adresować:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str. CHICAGO, ILL.

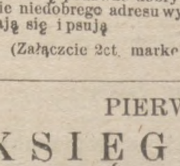

B. Stobiecka.

Praktyczna lekarka na oczy 489 Milwaukee Avenue. Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.

(Załączcie 2ct. marke pocztową na odpis.)

PIERWSZA

KSIĘGARNIA

POLSKA

— w —

AMERYCE,

W. DYNIEWICZA,

532 Noble Str., Chicago,

założona 1872 roku,

— poleca —

Książki do nabożeństwa w polskim, czeskim, angielskim i niemieckim języku; książki powieściowe, historyczne, naukowe, lekarskie, słowniki, śpiewniki, treści religijnej itp., oraz:

Książki swego własnego druku i *nakładu* których liczba przechodzi kilka set. Kto żąda spisu czyli katalogu książek niechaj przyśle 2 centowy znaczek pocztowy

Książki do nabożeństwa są po cenach następujących: 25, 40, 60, 65, 75 centów, $1.00, 1.25, 1.50, 2.00, 2.50, 3.00, 3.50, 4.00, 4.50, 5.00, 5.50, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 15.00, 18.00 i po 20.00 dolarów.

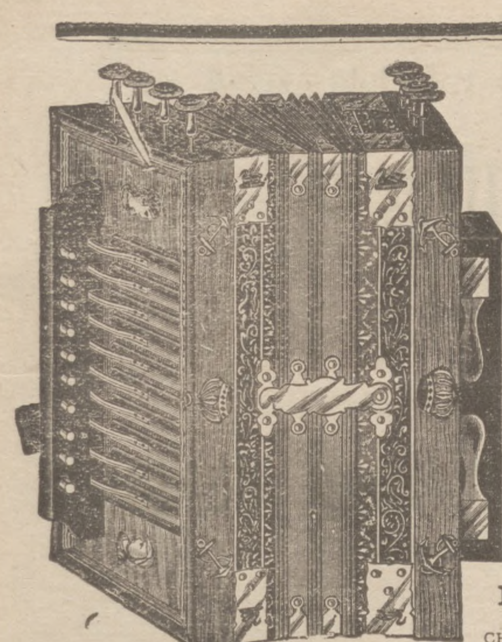

NINIEJSZA HARMONIKA, nasz Nr. 308 ma piękną machoniową okładkę, machoniowe klawisze i klucze, wklęsłą otwartą deskę do kluczów, złote i niklowe ozdoby, niklowe rogi i klamry, dubeltowe miechy, 10 kluczy 8 stopsów, 4 gatunki piszczałek

Cena sklepowa $13.00. Nasza cen. hurtowna $7.50. Chcesz kupić pierwszej klasy dobrą harmoniję z dobrym głosem, nie zaniedbuj czasu, ale przyślij zaraz po jedną. Za każdą ręczymy, że jest w najlepszym stanie muzykalnym. Ręczymy, że będziesz zadowolony, albo zwrócimy pieniądze. Gdzie tylko w jakiem mieście jednę przedamy, to jesteśmy pewni ze i więcej przedamy. Pamiętajcie, że my po.egamy na dobrych przymiotach tej harmoniki, aby zachować sobie waszą i waszych przyjaciół przychylność. Jest ona zgrabna, mocna i trwała, i kosztuje tylko $6.50. Przy obstalunku przyślij pieniądze w liście rejestrowanym albo przez Money Order, albo przyślij jednego dolara, a my resztę ściągniemy przez C. O. D. z przywilejem egzaminacyi przed zapłaceniem.

HENRY MERZ & CO.,
229 & 231 E. Division Str.,
CHICAGO, ILLS. (April 17 — 91.)

WASHINGTON.

Washington, 1go stycznia. Dzisiaj rano powstał pożar w domu ministra stanu Blaine'a zamieszkałym przez niejakiego Leiter'a z Chicago. Spaliły się podobno kosztowne malowidła.

— Rok 1891 rozpoczął się mokro, nieprzyjemnie i ciemno, a ulice były przepełnione wilgotnym śniegiem, tak iż trudnem było nawet chodzenie. Pomimo to obchodzono przybycie Nowego Roku w „Białym Domu" jak zwyczajnie. „Dom Biały" który już nieraz był widownią tak wspaniałych scen, nie przedstawiał jeszcze nigdy piękniejszego widowiska, jak właśnie w tym dniu. W całym „Białym Domu" odznaczały się sztandary i herby amerykańskie.

Przyjmowanie rozpoczęło się o godzinie jedenastej, o którym to czasie „kapela marynarska" zaczęła grać „Hail to the Chief".

Obecnymi byli już o tym czasie wice-prezes Morton z żoną i wszyscy ministrowie z ich damami.

Nasamprzód przyjmował prezydent dyplomatów. Największą uwagę zwrócili na siebie przez ich piękne mundury posłowie niemiecki, austryacki, francuzki i chiński. Przedstawił ich minister Blaine.

Wszyscy prawie dyplomaci mieli przy swym boku swe damy. W ich towarzystwie znajdowali się członkowie międzynarodowej konferencyi pieniężnej i członkowie międzynarodowej komisyi kolejowej.

Washington, 2go stycznia. Prezydent podpisał dziś uchwałę kongresu przeznaczającą pieniądze na budowanie poczty w South Bend, Ind.

Taylor poseł ze stanu Illinois postawił w kongresie wniosek do prawa, aby za rejestrowane listy płacono tylko 5 centów.

Washington, 2go stycznia. Dług narodowy zmniejszył się w grudniu 1890 r. o $11,005,398.

AMERYKA.

Eksplozya.

Z Portsmouth, Ohio, donoszą dnia 2go stycznia o eksplozyi kotła parowego pewnego parowca. Pięciu robotników parowcowych zostało zabitych i wprawdzie: Frank Perry, Ben Lawson, James Swift, J. B. Shaw i James Gray.

Kasa powiatowa obrabowana.

Z Buffalo, Minn., donoszą, że w piątek na wieczór zabrano z bióra skarbnika powiatu Wright $3500. Dwóch zamaskowanych złodziei wstąpiło około 6-tej godziny, gdy pieniądze miano wkładać do szafy, do bióra, uderzyło na skarbnika. który nieprzytomny runął o ziemię, zabrało pieniądze i ulotniło się. Złodzieje nie pozostawili żadnego śladu.

Ofiara palenia papierosów.

W Macon, Georgia, upadł w tych dniach niespodzianie aptekarczyk Geo. D. Sanger i nie żył. Śledztwo pośmiertne okazało, że liczył lat 35, że palił dziennie blizko 100 papierosów i umarł na udar serca, którego przyczyną było nieumiarkowane palenie.

Sto-tumowa jaskinia.

Sześć mil na wschód od Mammuth jaskini w Kentucky leży jaskinia 100 tumowa. Jeżeli to, co obywatel Piatr Brozendine z Litchfield twierdzi jest prawdą, to możemy się spodziewać wielkiej sensacyi. Człowiek ten bowiem twierdzi, że w owej jaskini znalazł przeszło 200 kościo-trupów i zwłok w kształcie mumij, które mają pochodzić z czasów przedadamowskich, z których dla dobra nauki chce posłać 10 do Bostonu. Nazwa już okazuje, że jaskinia składa się ze setek czasem przeszło sto stóp wysokich sklepień, z najpiękniejszemi utworami alabastrowemi, stalagmitami i stalaktytami. W jaskini tej znajduje się także podziemne jezioro, z którego Brozendine wydobył mnóstwo ryb i żółwi nie posiadających ócz. Powyższy obywatel odwołuje się na wielu znakomitych obywateli w Litchfield, że to, co twierdzi, jest prawdą.

Czterech ludzi znajduje śmierć w płomieniach.

W Corsicana, Tex., zniszczył pożar Avenue hotel położony w pobliżu Cotton Belt dworca. Niewiasta, chłopiec i dwóch mężczyzn utraciło życie w płomieniach. Nazwiska jednego z mężczyzn i chłopca nie są znane. Drugi mężczyzna i niewiasta byli odnośnie do znalezionych papierów małżonkami McDaniel z McGregor, Tex. Straż ogniowa starała się o ile możności ocalić męża i żonę, lecz daremnie choć się narażała na jak największe niebezpieczeństwo. Spaliło się także kilka wagonów ładunkowych Cotton Belt linii, które stały na torze pobocznym. Z hotelu pozostały tylko zgliszcze. Strata, która wynosi $40,000, była zabezpieczoną.

Eksplozya gazu.

Sherbrooke, Queb., 1 stycznia. Straszliwa eksplozya wydarzyła się o północy prawie w gazowni. Eksplozya była tak potężną, że jedna ściana budynku została zupełnie wywaloną. W zakładzie powstał pożar, który został wnet zagaszonym. W pół godziny po eksplozyi znaleziono robotnika Dinemore leżącego pod ciężkiemi żelaznemi drzwiami, które na niego padły z wielkiej odległości. Umarł w pięć minut po znalezieniu go. Inny robotnik został także niebezpiecznie pokaleczony.

Po 30 latach.

W Illick Mills, miejscowości położonej w pobliżu Betlehem, Pa., został kilka dni temu uwięziony starzec liczący lat 82, niejaki Henryk Lutz za morderstwo, które 30 lat temu popełnić miał w Niemczech. Tam umarł niedawno temu człowiek, który na łożu śmiertelnem wyznał, że Lutz zamordował kogoś, przyczem on (umierający) mu pomagał. Wskutek tego wyznania odszukano tu Lutz'a, uwięziono — a obecnie znajduje się w drodze do Europy.

Także pojedynek.

Pojedynek, w którym butelki napełnione wódką były bronią, miał zgubny wynik dla dwóch murzynów w Chattanooga, Tennesee. Ben. Sharp i Marshall Quinlan, (tak się nazywali), spotkali się z białymi, którzy obiecali zapłacić za wszystko, jeżeli negrzy będą się przesadza'i w piciu wódki. Łatwo każdy z nich wypił połowę butelki, lecz gdy Sharp chciał resztę wypić, padł nieżywy na podłogę. Quinlan potaczając się udał na podwórze, gdzie go później znaleziono umierającego w błocie. Biali ubiegli.

Alaska.

Alaska musi być cośkolwiek wartą. Kapitan Jas. Carrol z Sitka w Alasce, którego konwencya terytoryalna wysłała jako posła do kongresu w Washingtonie, w nadziei, iż za takowego zostanie uznany, zażądał od kongresu, aby uchwalił potrzebne prawa dla obrony życia i własności w Alasce, albo ażeby mu sprzedał Alaskę za $14,000,000, które natychmiast chce zapłacić w dwudziestu dolarówkach. Niezawodnie uchwali kongres potrzebne prawa.

Nie udało się.

Złodzieje usiłowali we wtorek przeszłego tygodnia za pomocą prochu rozsadzić szafę od pieniędzy katolickiego kościoła Niepokalanego Poczęcia w Mt. Adams, niedaleko od Cincinnati, Ohio, lecz jedna z Sióstr zaalarmowała policyę, i złodzieje uciekli nie zabrawszy $400, które się w szafie znajdowały.

Potrójny morderca uwięziony.

Z Wilkesbarre, Pa., donoszą dnia 31 grudnia: Jan Tirello, który jest podejrzanym, iż zamordował Michała Curley, jego żonę i Andrzeja Hudaka w Brodericks Patch, i który ubiegł policyi, został uwięzionym w Jermyn, znacznej miejscowości górniczej w Lackawanna powiecie, położonej 28 mil na północ od Wilkesbarre. Tirello powiada, że Curley zastrzelił nasamprzód żonę, potem Słowaka Hudaka. Następnie strzelił do niego (Tirella), lecz chybił i nareszcie samego siebie zastrzelił. Tirello uciekł, gdyż się obawiał, że zostanie „lynczowanym", nim będzie mógł sprawę wytłomaczyć. Pytany o przyczynę potrójnego morderstwa, odpowiedział, że o niczem nie wie.

Nieszczęścia.

Dnia 30 grudnia zawalił się w Nowym Yorku dach 5 piętrowego budynku, położonego na rogu 29-tej ulicy i 1-ave., w którym było około 50 ludzi zatrudnionych aby budynek ten zamienić na skład lodu i piwa dla firmy browarskiej H. Koehler & Co.

Cudem prawie jest, że nie wszyscy zostali zabici lub pokaleczeni. Trzech z 13 pokaleczonych robotników uległo później śmierci w szpitalu.

— Z Buffalo donoszą 31 grudnia że tam zostało w wtorek na wieczór przejechanych trzech polskich robotników, których nazwizka nie są znane, przez pociąg pospieszny New York Central kolei. Zostali zabici na miejscu.

Najszybciejsze parowce.

Do parowców, które się odznaczają szybkością należy „City of New York" i „Teutonic", z których każdy pomiędzy majem i grudniem po 16 razy przepłynęły ocean. „Teutonic" potrzebował w przeciągu na każdą podróż 6 dni 6 godzin i 5 minut; „City of New York" zaś 6 dni 4 godziny i 55 minut.

Utraciła skórę z głowy.

Już znowu utraciła przez maszynę niewiasta pewna włosy i skórę głowy — niejaka Minnie Wilk w Nowym Yorku, żona właściciela pralni. Chciała zamknąć okno, obok którego obracało się wielkie koło. W chwili, gdy się cofnęła maszyna pochwyciła jej włosy, które w okamgnieniu wraz z skórą zostały z głowy zdarte. Odwieziono ją jak najprędzej do Bellevue szpitala i przyszyto skórę, lecz istnieje obawa, że ta nieprzyrośnie, gdyż minęło przeszło pół godziny, nim do szpitala przybyła.

Trzęsienie ziemi.

Z Gilroy, Santa Cruz, Modesto, Stockton i innych miejscowości w środkowej Californii donoszą o znacznem trzęsienie ziemi, które się tam wydarzyło dnia 2go stycznia.

Profesor E. S. Holden z Lick'a "Observatorium" na górze Mount Hamilton donosi, że to trzęsienie ziemi było najznaczniejszem, które kiedykolwiek północną Californię nawiedziło. W "Observatorium" pękła posowa i spadła, lecz zdaje się, że słynny teleskop pozostał nienaruszonym.

Rzetelny znalazca.

W niedzielę na wieczór znalazł w Nowym Yorku John Cox, służący, na ulicy woreczek zawierający dyamenty w wartości $6600. Zaniósł takowe do bióra „5. ave. hotelu", gdzie właściciel, którego wnet znaleziono, mu wręczył $100 nagrody.

Syryjski Yankee.

Niedawno temu przybył do Nowego Yorku Hassub Effendi z Damaszku. Pan ten chce wystawę w Chicago zrobić tem ponętniejszą. Planem jego jest utworzyć syndykat z bogatych i wpływowych obywateli i na miejscu wystawy urządzić ulicę Damaszku z meczetami, bazarami, modlącymi się Mahometanami i prawdziwymi Arabami. Miał w Paryżu podobną wystawę.

Kickapoo — Indyanie.

Indyanie ze szczepu Kickapoo w terytoryum indyańskiem są obecnie gotowymi odstąpić Stanom Zjednoczonym rolę im niepotrzebną pod warunkiem, że ojciec familii otrzyma 160 akrów, każda zamężna niewiasta 80, a każde dziecko 40 akrów i jeżeli rząd za resztę zapłaci $1.25 za akier.

Czarna owca.

W Starucca, Waine pow., Pennsylvania, opowiadali kilka dni temu dwaj mali synowie niejakiego Vandermarka swej matce, że bawili się z czarną owcą. Matka, która mniemała, że zna wszystkie owce w owej okolicy, lecz o czarnej nic nie wiedziała, poczęła tę sprawę badać i odkryła wnet, że chłopcy bawili się z niedźwiedziem. Dla bezpieczeństwa został tenże zabitym.

Pojedynek na noże.

W pobliżu West Martinsville dwie niewiasty w przeszłą niedzielę pojedynkowały się na noże rzeźnickie i to bez świadków w kuchni jednej z nich, niejakiej Wilson, która straszliwie została pokrajaną na całem ciele. Nazwisko drugiej niewiasty nie jest znanem, ani też przyczyna pojedynku.

Nieszczęsna sanna.

Pociąg Central Massachusetts kolei wjechał w sobotę nad wieczorem w Hadley, Mass., na sanie, w których się znajdowało sześciu młodych ludzi, z których Henry Learned i Mabel R. Hinckley córka pastorska utracili życie. I konie zostały zabite. Inni, którzy się w saniach znajdowali, zostali mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczeni.

Ojcobójca uwolniony.

W Elmira, N. Y., zabił 13 czerwca z r. 16 letni Herbert Warren swego ojca, gdy ten się kłócił z żoną. Chłopiec bronił się, że strzelił tylko w obronie matki. „Sąd przysięgłych" po debatach trwających ośm dni uznał go niewinnym.

Mały bochater i sprawiedliwość ludzka.

Z Washington, Iowa, donoszą o dziwnie tragicznej historyi. W Chicago mieszkali wspólnie z ich ojcem i matką trzej bracia Kilgore. Rodzice nie byli takimi, jakimi powinni być, a los dzieci był bardzo smutnym. Pewnego dnia został z domu wypędzony najstarszy syn, a wiedząc, że mniejsi jego bracia ulegają poniewierce w domu, powrócił pewnego dnia a wieczorem, gdy rodzice spali zabrał braci z sobą do Iowa. Znalazł dla chłopców u znakomitych farmerów w Washingtonie umieszczenie i dla siebie samego znalazł dość korzystne miejsce.

Rodzice tymczasem starali się o ile możności odnaleźć dzieci, co im się nareszcie udało. Policyanci z Chicago przyprowadzili chłopców do domu rodzicielskiego, podczas gdy James Kilgore najstarszy brat, został uwięziony oskarżony o rabunek ludzki.

Szukają syna.

Z. St. Paul, Minn., donoszą 4go stycznia: Krysztofer Grahringer z żoną od tygodnia szukają swego syna liczącego lat 17: Dowiedzieli się, co uczynił, lecz nie mogą się wywiedzieć dokąd się udał. Wystarał się o „license", opowiadając klerkowi, że liczy lat 21, podczas rumieniąca się dziewczyna obok niego oświadczyła iż ma lat 18. Tymczasem okazało się, że teraźniejsza pani Grahringer, a dawniejsza panna Lizzie Saucerfield liczy już lat 34. Ojciec i matka chłopca chcą się starać o unieważnienie ślubu, którego udzielił pastor K. F. Norris w Northeast Minneapolis. Co gniewa rodziców tem bardziej jest fakt, że syn ich był wychowany w wierze katolickiej, a dziewczyna jest protestantką.

Wyrzucił matkę oknem.

W nocy na Nowy Rok został w Nowym Yorku aresztowany William C. McGowan podejrzany o to, że wyrzucił matkę swą z piątego piętra na ulicę, wskutek czego została zabitą. Policyant pewien widział, jak niewiasta ta wypadła z okna o godzinie 11 i 20 minut, i przyskoczył do niej, aby ją podnieść. Gdy do niej przybył, usłyszał jeszcze, jak szeptała: „O, nie wierzyłam nigdy, abyś to uczynił". W następnej chwili wyzionęła duszę na rękach policyanta. Policyant udał się następnie do owego domu i aresztował McGowana w pokoju, z którego jego matka przez okno została wyrzuconą. Ojciec i siostra McGowan'a, którzy byli w innej izbie, opowiedzieli, iż słyszeli, że Wilhelm się z matką kłócił. Na stacyi policyjnej oświadczył McGowan, że ojciec jego popełnił ten czyn, poczem i stary został aresztowany, a wraz z nią siostra i córka Maggie McGowan, jako świadek.

Mała Rewolucya.

Z Uniontown, Ala., donoszą dnia 1go stycznia. Przy stacyi Catharine, na Mobile i Birmingham kolei, wydarzył się w nocy na wtorek spór, wskutek którego kilku ludzi utraciło życie. Był tam poczmistrzem murzyn, który odebrał wiadomość, że się ma wydalić z owej miejscowości. Wskutek tego powstał niezmierny rozruch tak iż szeryf widział się obowiązanym prosić gubernatora o przysłanie milicyi, aby zapobiedz dalszym rozruchom.

Nieszczęście kolejowe.

Trzy mile na północ od Oskaloosa, Iowa, zderzyły się na Iowa Central pociągi, wskutek czego konduktor Wolcott został zabity, a kilku pasażerów zostało poranionych. Pociąg osobowy wpadł szybkością 40 mil na godzinę na stojący pociąg towarowy. Parowozy, wagon expresowy i kilka wagonów osobowych potrzaskało się.

Pociąg towarowy spóźnił się o 20 minut, co było przyczyną nieszczęścia.

Ogień w więzieniu.

Z Pittsburga, N. Y., donoszą dnia 1go stycznia, że w kuchni więziennej w Clinton o północy powstał pożar, i że płomienie nie dały się ograniczyć, wskutek czego o 5tej godzinie z rana, leżała w gruzach nowa część więzienia, kuchnia, szpital, spichrz i miejsce, w którem się maszynerya znajdowała.

W nowej części więzienia znajdowało się 370 więźniów, którzy nie mało byli przestraszeni, lecz zdołano ich bezpiecznie ocalić. Strata wynosi $200,000. Spaliły się wszelkie zasoby, i trzeba było telegrafować do Pittsburga po żywność. Większą część więźniów będzie trzeba odesłać do innych zakładów. W nocy owej było bardzo zimno, a ciepłomierz wskazywał 10 stopni pod zerem.

Rewolucya w Peru.

W Nowy Rok nadeszła do Nowego Yorku wiadomość, o rewolucyi, która dnia 3go grudnia wybuchła w Lima, w rzeczypospolitej Peru. Pierola, Boulanger peruwiański pracował tajemnie i usiłował przekonać niższe klasy, że najlepszą byłoby dla nich rzeczą, gdyby go ogłosili dyktatorem. Dnia 3go grudnia otrzymał Pierola pozwoleństwo odwiedzenia w towarzystwie 80 zwolenników fortecy Santa Catarina. Zaraz potem zajął całą twierdzę, lecz został pobity i wyparty przez regularne wojsko.

Rząd peruwiański oświadcza że nie potrzeba się obawiać dalszych rozruchów.

Ma twardą czaszkę.

Nader twardą czaszkę ma murzyn Abe Parsons, w Williamstown w Massachusetts, który już przeszło sto lat liczy. Urodził się w S. Carolina, jako niewolnik, uciekł w swej młodości swemu panu i dostał się po podróży przez bagna i puszcze, przyczem się kierował gwiazdą północną, do New Orleans, gdzie znów stał się niewolnikiem. Abe ma na czaszce do kości podobny wyrost, za którego pomocą jeszcze dzisiaj jest wstanie rozbijać drzwi. Szczególną posiada zdolność do rozbijania swą czaszką koni i wołów. W przeciągu kilku lat miał głową swą zabić przeszło 20 starych koni. Pomimo podeszłego wieku podejmuje on się jeszcze teraz najcięższych prac w polu i ożeniłby się chętnie jeszcze raz, gdyby znalazła się kobieta, któraby go chciała mieć za męża.

Kradł przez lat 12.

W Stockbridge, Mass.. Charles Willis, który był przez 15 lat skarbnikiem kasy oszczędności w Stockbridge sprzeniewierzył $25,000 lub więcej. Dokładna suma nie jest znaną, lecz odkryto dotychczas sfałszowanie sum w wysokości $23,-000. Kradł on regularnie przez lat 12 lub 13, biorąc tylko mniejsze sumy. Naprzykład depozytor składał $500; w książce jego kwitował kasyer na tę sumę, lecz w książkach banku zapisywał tylko $400. Ponieważ Willis był jedynym, który regularnie przybywał, to też mógł każdego czasu wypłacić wszystko depozytorowi bez narażenie się na odkrycie. Sprawa odkryła się przypadkowo. Wszyscy mieszkańcy miasta są rozjątrzeni. Willis, który zachorował ze wstydu, przyznał się do winy. W r. 1885 stawił kaucyę w wysokości $25,000. Ręczyciele jego będą musieli tę sumę utracić, gdyż on sam nie posiada znaczniejszego majątku.

Przemycują opium.

Z Seattle, Wash., piszą że w Victoria, B. C. znajduje się przeszło 20 rafineryi opium, nie wliczając wcale mniejszych chińskich zakładów. Skonstatowano że w trzech miesiącach kończących się z 30 wrześniem z r. na chińskich parowcach przywieziono do Vancouver 48,369 funtów surowego opium. Z tych wysłano 5479 funtów do New Westminster, 1561 funtów pozostało w Vancouver a 41,329 funtów odesłano do Victoria, gdzie opium zostało rafinowane i przemycone za granicę Stanów Zjednoczonych. W przeciągu tych trzech miesięcy ani jeden funt opium prawnie nie przeszedł przez komory cła.

Opium przewożą statki wielkie i małe, i to w dość znacznej ilości, cały bowiem interes ma do $1,000,-000 obrotu. Oprócz tego wprowadza się do kraju także wielu Chińczyków. Wprawdzie wysadza ich się nasamprzód na ląd w Vancouver, lecz wszyscy prawie wracają do Victoria, zkąd przemytnicy przewożą ich przez zatokę i cieśninę do posiadłości amerykańskich. Zdaje się, że najzamożniejsi ludzie w Victoria pomagają przemytnikom i dzielą się z nimi zyskiem. W porcie Victoria można widzieć mnóstwo małych statków pozornie rybackich, które istotnie trudnią się przemytnictwem.

Aresztowanie Lubelle'a króla przemytników wywołało wielką sensacyę w Victoria. Przemytnicy obawiali się jego świadectwa, jako i świadectwa Chestera L. Terry, który pewnego czasu był inspektorem Stanów Zjednoczonych, a później przemytnikiem. Przemycaniem zajmuje się najmniej 50 ludzi a ci posiadają najmniej 30 łodzi.

To i owo.

* Starożytny dziejopisarz Strabo powiada, że Kartagińczycy w trzeciej punickiej wojnie (149 przed Chrystusem) posiadali nie mniej jak 120 statków obitych żelazem.

* Kraj chiński posiada dwadzieścia razy tyle pól zawierających węgle, jak Europa, lecz Chińczycy nie korzystają z tych niezmiernych skarbów.

* W Kopenhadze istnieje przepis policyjny, na którego mocy wszyscy pijani, znalezieni na ulicy, muszą być zawiezieni do domu lub do domu przytułku, za co musi zapłacić karczmarz, który wręczył pijanemu ostatnią szklankę, lub ostatni kieliszek.

* W Llano powiecie, Tex., nad rzeką Colorado, około 100 mil w kierunku północno-zachodnim od San Antonio znaleziono bogate pokłady cyny.

* Z Fairfield, Mo., donoszą 31 grudnia, że w środę wskazywał tam ciepłomierz 60 stopni pod zerem.

* Dnia 30 grudnia umarł w Lima, Ohio, Daniel Curren, liczący lat 108. Urodził się w powiecie Kerry, w Irlandyi w r. 1782, a w Lima mieszkał od 75 lat. Pozostawił brata, który liczy lat 105.

* Dan North, który w Pontiac, Ill., zabił marszałka miejskiego Hodge został skazany na śmierć. Dzień 30 stycznia został przeznaczony na jego stracenie. Sędzia Sample odmówił ponownego procesu.

Upadek angielsko - amerykańskiego krasomówstwa.

Żaden kraj nie wydał lepszych parlamentarnych mówców, jak właśnie Ameryka. Taki Henry Clay, Daniel Webster a pomiędzy późniejszymi taki Henry Winter Davis, Summer, Schurz, Garfield, Conkling, Blaine nie mogą w swym rodzaju być przewyższonymi.

Lecz jednak w tym kraju największej wolności mowy niknie zajmujący i zapalający wolny polityczny wykład coraz bardziej. Nawet znakomici amerykańscy parlamentarze teraźniejszych czasów nie obawiają się mowy swoje — odczytywać. Na przestrach ich kolegów rozpościerają na ich biórze w kapitolu w Washingtonie wielki rękopism, z którego odczytują swą mowę. Czynią to nawet ludzie bardzo wymowni, pomiędzy nimi Ingalls z Kansas i Turpie z Indiana. Wzniecające, świeże walki ustne są niepodobnemi prawie pod takiemi warunkami.

Z debat parlamentarnych przechodzi ten niecny zwyczaj na inne. Nawet na zgromadzeniach ludowych podczas obchodów i uroczystości wiele mówców nie ma wolnych mów, lecz odczytują to, co mają do powiedzenia. A najgorszymi pod tym względem są angielscy Amerykanie. Okazuje się to nawet podczas bankietów i uczt. Podczas wspaniałego bankietu n. p., który w Chicago pół roku temu urządzono dla członków pan - amerykańskiego kongresu wszyscy chicagoscy mówcy, z wyjątkiem rabina dr. Hirscha, mieli swe mowy w kieszeniach i odczytywali takowe.

I nawet pomiędzy modnymi amerykańskimi pastorami nie można prawie już mówców znaleźć. Przynoszą bowiem gruby manuskrypt na ambonę i odczytują go. Jedynie księża katolicy bez różnicy narodowości pozostali wiernymi wolnemu wykładowi.

Jeżeli tak pójdzie dalej, to w Ameryce pomiędzy tymi, którzy się mianują krajowcami, krasomówstwo zostanie wnet ograniczone na hale sądowe, w których w dziwny czasem sposób kwitnie.

Coraz bardziej upadająca wymowa bynajmniej nie zapobiega dłu go się przeciągającym mowom. Przeciwnie przez coraz bardziej się niezbędnemi okazujące rękopisma, stawają się one coraz bardziej modnemi.

Nie mówimy bynajmniej, że trzeba mieć koniecznie mowę bez przygotowania (ex tempore). Mówca powinien się staranuie przygotować. I jeżeli nie posiada daru, aby módz wyrazić myśli poprzednio starannie ułożonych i składać w tok mowy, to powinien takowe spisać, aby je potem wpoić pamięci, zamiast takowe odczytywać. Zwłaszcza można to żądać od ludzi, których powołaniem jest występowanie publiczne, a więc od duchownych i parlamentarzy.

Sposoby tracenia zbrodniarzy.

Obecnie, kiedy sposób tracenia za pomocą elektryczności — przez sztuczną błyskawicę — bynajmniej nie został uznany za mniej okrutny, jak śmierć za pomocą stryczka lub miecza, homeopata pewien w Bostonie, dr. Konrad Wesselhoefs, którego popiera całe bostońskie stowarzyszenie homeopatyczne, poleca nowy „ludzki sposób tracenia; — za pomocą chloroformu! Zbrodniarz ma zostać uśpionym, utracić przytomność, i ma mu się dawać chloroformu, póki serce nie przestanie bić. Lekarz ów mniema, że odkrył prawdziwy, ludzki, ludzkości godny sposób pozbycia życia — szybki, pewny, bezbolesny i nie potrzebujący przygotowań.

Lecz czy tak jest w istocie? Każdy dentysta wie, że nie wszyscy ludzie zarówno szybko przez chloroform tracą przytomność; że wielu rozpaczliwie się opiera, choć tylko chodzi o mizerne wyrwanie zęba. Cóżby więc dopiero powiedział ten, który ma być chloroformowany, że chodzi o życie i śmierć. Cała jego natura będzie się wzdrygała, opierała i walka jego ze śmiercią będzie dłużej trwała, aniżeli na rusztunku. A przygotowania muszą zawsze istnieć, bo kandydat na śmierć musi być posadzonym na krześle i związanym, gdyż w przeciwnym przypadku broniłby się mimowolnie nawet, a oprócz tego prawo nie może zezwolić, aby przy straceniu się obeszło bez formalności, które okazują i urzędownie dowodzą, że wyrokowi sędziego istotnie stało się zadosyć. I te przygotowania, pod jakiemi każde prawo stracenia zawsze się odbywa i odbywać się musi, są dla skazańca tak straszliwemi, a nie chwila, w której spada z rusztunku lub miecz albo toporek przecina jego kark — przygotowania i formalności, które przez użycie chloroformu nie zostałyby usunięte lub zmniejszone. I nawet wtenczas nie, gdyby użyto trucizny silniejszej, w okamgnieniu prawie zabijającej — pruskiego kwasu.

Zbrodniarz nie obawia się sposobu stracenia, lecz samego stracenia, śmierci, wymazania go z pocztu żyjących. A póki obawa ta nie zdoła go wstrzymać od popełnienia zbrodni, którym społeczeństwo dla własnej obrony grozi śmiercią, póty sposób stracenia bynajmniej go nie będzie obchodził. Nie obchodzi go i nie może obchodzić czy zostanie powieszonym, „garottowanym" lub utopionym (co też ma być „ludzkim" rodzajem śmierci) — czy zostanie gilotynowanym, zelektryzowanym lub „hydrocyanizowanym."

Lecz społeczeństwo karze zbrodniarzy śmiercią dla dwóch przyczyn: Po pierwsze i głównie, aby się zabezpieczyć od dalszych zbrodni przez tę samą osobę, i dalej aby i drugich odstraszyć od popełnienia podobnych zbrodni. I gdyż, jak powiedziano, rodzaj śmierci skazańcowi może być równym, to też nie zachodzi kwestya, czy niektóre z powyżej podanych środków są lepszemi od szubienicy lub rusztowania.

Niech więc w Stanach Zjednoczonych pozostanie starodawna szubienica i powróz.

Gdybyście mieli przyjaciela

któryby miał odwiedzać okolicę, w której panowały choroby malaryjne, czy to w kształcie febry i ogniski lub też żółciowej dolegliwości, jaką też byłaby najlepsza rada, którą mogliby ście mu dać? Powiemy wam — niechby zabrał ze sobą. lub też po przybyciu wystarał się o potężny lekarski środek ochrony, **HOSTETTER'A STOMACH BITTERS,** znany w wszystkich okolicach, w których malarya panuje, tak tu jak i w innych krajach, które są najlepszym środkiem do rozbrojenia tej miazmatycznej zarazy i odbierają jej, zgubny jej wpływ. Nietylko wzmacniają system przez pomnożenie części włóknistych w ciele ludzkiem, lecz odnoszą zwycięztwo nad nieregularnością trawienia, wątroby i wnętrzności i działają przeciw niepomyślnym skutkom nadmiaru pracy, cielesnemu i umysłowemu wystawieniu się na złe powietrze, lub zatrudnieniu przy którem się siedzi, utracie apetytu i za wielkiej nerwowości. Funkcye karmienia, żółciowe odchody i sen mają w nich bardzo potężnego pewnego sprzymierzeńca.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W. DYNIEWICZA,
— w —
Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

HISTORYA o szlachetnej i pięknej Meluzynie, różne przygody, pociechy i smutki, szczęścia i nieszczęścia, przy odmianach omylnego świata przedstawiająca. 30

KONSTYTUCYA STANÓW ZJEDNOCZONYCH...... 10

RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku. Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedynczego egzemplarza..........60
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.................85

Z PRZYGÓD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał Wiktor Karłowski. Cena pojedynczego egzemplarza..25

OPOWIADANIA, ANEGDOTY I HUMOR. (Tłómaczone z angielskiego).
Zawiera:
1. Uczta kanibalska.
2. Nazwa „Chicago."
3. Najmniejsze dziecko w świecie.
4. Podarunek młodego ucznia.
5. Fatalne imię Waltera.
6. Cudowne wynalazki Edisona. 5

TARŁO, powieść z dziejów Polski. Cena 50c.

HISTORYA PIERWSZEGO DERWISZA KROLEWICZA o utraceniu prawego oka (Z tysiąc no cy i jednej) - - - 5c.

CZARNY MATWIJ, powieść z życia ludu górskiego napisał Walery Łozinski, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ....$.175

KSIĄŻKA ZBIOROWA powiastki zebrane przez „Gazetę Polską" w Chicago.
Zawiera:
Powiastka o dorożkarzu Biedoklepie,
Djabeł,
Ignacy hr. Gurowsk
Figielek Ułanów,
Stara bajka o Zabłockim i mydle,
Roman syn Semenów . . 25 c.

OSIEM NOCY czyli opowiadania Sheherazady sułtanowi Szahryarowi następujących powieści: 1) Kupiec i geniusz; 2) Starzec i łania; 3) Starzec i dwa psy czarne (Z tysiąc nocy i jednej)
Cena ....10c.

OSIEŁ WÓŁ I ROLNIK czyli lekarstwo na upór ciekawości kobiecej. Bajka z tysiąc nocy i jednej.
Cena - - - - - - - - 5c.

WYBÓR PIEŚNI NARODOWYCH, w którym znajdują się: dumki, arye, marsze, krakowiaki, mazury, pieśni patryotyczne, wojenne, historyczne itd. Cena 30

OSTATNI Z RODU. Szkic powieściowy osnuty na tle historycznem skreślił W. Korn. Zielinski. 50
W mocnej oprawie ....75c.

HISTORYA OPOWIEDZIANA PRZEZ KRAWCA o pewnym młodzieńcu, który z powodu jednego balbierza-gaduły wiele wyżył przykrych przygód. Opowiadanie Szeherazady z 1001 Nocy.
Cena - - - 5c.

HISTORYA OPOWIEDZIANA PRZEZ LĘKARZA ŻYDA o pewnym młodzieńcu, który utracił prawą rękę dla tego, iż nie znał się na wartości klejnotów. Opowiadanie Szeherazady z 1001 Nocy. Cena 5c.

HISTORYA O ALI KODŻYI KUPCU BAGDACKIM, który oddał swemu przyjacielowi tysiąc sztuk złota na schowanie, a które tenże zabrał i zaparł się ich odbioru i jako mały chłopczyna sprawiedliwie rozsądził. (Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy.)
Cena.......................10c.

POWIEŚCI WSCHODNIE czyli Przygody Balwierza i jego sześciu braci. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej)
Cena.......................10c.

HISTORYA MAŁEGO GARBUSKA czyli ile to strachu narobiło najedzenie się ryb z wielkiemi ościami. Opowiadanie Szeherazady z 1001 Nocy. Cena 5c.

TRZY JABŁKA, czyli skutki lekkomyślności niewolnika murzyna i jako tenże murzyn za karę został osądzonym na powieszenie. Opowiadanie Szeherazady. (Z ysiąc nocy i jednej.) 10

SĄSIEDZI NA GRANICY, opowiadanie dla ludu osnute na zdarzeniu prawdziwem przez S. J.
Cena - - 30 c.
W mocnej oprawie - 60 c.

NA POGRANICZU, zarys piórem nakreślony przez Paulinę z L. Wilkońską. Cena..........30c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem......................60c.

HISTORYA O ALI-BABIE i o czterdziestu złodziejach, zgładzonych ze świata przez jednę niewolnicę. — Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej).
Cena......................15c.

PRZYGODY KALIFA HARUNA ALRASZYDA. 1. Niepowściągliwa chciwość pewnego kupca bagdackiego, który za karę oślepł na obadwa oczy. 2. Historya o Sydy Numanie zamienionym przez czary w psa i jego żonie przemienionej w klacz. 3. Historya Hodżyi Hassana Alhabbala o dwóch kiesach pieniędzy zawierających po 200 sztuk złota i o rybie, w której znaleziono dyament wartości 100 tysięcy sztuk złota, z czego tak się Hassan zbogacił, iż się stał jednym z najbogatszych obywateli miasta Bagdadu. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej.)
Cena. ....20c.

HISTORYA o koniu zaczarowanym czyli dziwne przygody jeźdzca w powietrzu. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej).
Cena.......................10c.

RODZINA KONFEDERATÓW. (Józef i Kazimierz Pułascy.) I. Pan Starosta Warecki. II. Pan Marszałek Łomżyński. Obrazki Historyczne przez K. S. Bodzantowicza. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. Cena $2.50.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

J. J. Hof Land Co.

prześle każdemu KALENDARZ ilustrowany na rok **1891**, i to bezpłatnie, kto się poń zgłosi.

Przy tem pozwalam sobie życzyć wszystkim Szczęśliwego Nowego Roku.

Za wszelkie doznane błogosławieństwa w roku 1889 i 90, winienem Bogu i ludziom moją wdzięczność. Zanosi się również na to, że i w r. 1891 z lepszem jeszcze sprzedaż farmów w Pułaskim i Hofa Parku się powiedzie, aniżeli w ubiegłych latach.

Nader piękne powietrze jesienne w r. 1888 i 89 zdaje się r. 1890 jeszcze przewyższać, bo oto koło Bożego Narodzenia mieliśmy powietrze majowe, gospodarze w grudniu ziemię orali.

To jakby na życzenie dla nas, bo nabyliśmy setki farm więcej i zapraszamy wszelką Polonię z całej Ameryki i Europy do przybycia i zakupna.

J. J. HOF LAND CO.,
119 WEST WATER STR., MILWAUKEE, WIS.

P. S. Prześlemy mapy i wszelkie informacye drukowane, kto tylko takowych zażąda.

— Kto chce dobrą —

FARMĘ,

niech się długo nie namyśla, gdyż dowiedzionym faktem jest, że choć najmłodsza, najpiękniejszą jest w Ameryce kolonia Polska:

"POZNAŃ" w Clark County, w Wis.

Grunta w okolicy tej są dobre, pięknem drzewem porosłe i tylko od wpół do pięciu mil angielskich od miasta, targu, stacyi kolejowej, wielkich tartaków, kościoła oddalone. Każdy akier ziemi tej jest pod pług zdatny. Gór, bagien i kamieni tam nie ma. Grunt ten rodzi wszelkiego gatunku zboża i warzywa. Kukurudza tam się dojrzewa. Wszelkiego gatunku drzewo każdego czasu za gotówkę sprzedać można. Cena gruntu od $5 do $10 za akier. Małe zadatki, reszta na długi czas do wypłaty. **Wolna jazda dla tych co grunt kupią.**

Mapy, opisy i bliższe szczegóły o tej kolonii przesyłają bezpłatnie za odebraniem adresu:

PIETROWICZ, SŁUPECKI & CO.,
412 Mitchell Street, MILWAUKEE, Wis.

NA BALTIMORE

Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych nowych, żelaznych, śrubowych PAROWCÓW POCZTOWYCH.

PÓŁNOCNO NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach pół. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1890 przeszło 2,000,000 osób.

Parowce tej kompanii:

STUTTGART,	6,000 ton,
KARLSRUHE,	6,000 "
MUENCHEN,	5,500 "
DRESDEN,	5,500 "
AMERICA,	3,500 "
OLDENBURG,	6,500 "
WEIMAR,	6,500 "
DARMSTADT,	6,500 "
GERA,	6,500 "

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy **BREMEN** a **BALTIMORE** i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać TYKIETY od razu wprost na całą podróż.

NIEZMIERNIE TANIE CENY!
Za podróż kajutą lub międzypokładem!
NAJLEPSZY WIKT!
— NAJWIĘKSZE BEZPIECZEŃSTWO. —

Parowcami północno-niemieckiego Lloyd'u zostało przeszło

2,000,000 PASAŻERÓW

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy d a imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do BREMEN i z BALTIMORE na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mog wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu ody ce wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy.

BILETY NA PODRÓŻ TAM I NAPOWRÓT MAJĄ ZNIŻONĄ CENĘ.

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STR., **BALTIMORE, MD.**
— albo do —
J. WM. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STR.,
CHICAGO, ILLINOIS.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców
Północno-niemieckiego Lloydu.
z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ. 532 Noble Str. Chicago.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wi
L. WROBLEWSKI, Calumet, Mich

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN UND NEW-YORK!

Przeszło **2,000,000** ludzi przepłynęło przez morze na parowcach Niemieckiego Lloydu bezpiecznie i dobrze.

Podróż na parowcach pospiesznych.
Szybka podróż
pomiędzy
Bremen i New York.

Słynne pospieszne parowce
Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe. Lahn.
W sobotę i środę z Bremen.
W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie położonym dla podróżnych i z Bremen można dostać się w bardzo krótkim czasie do wszystkich miast Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu zostały zbudowane ze szczególnym względem na pasażerów między-pokładowych pasażerów z drugiej kajucie; mają wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i wyśmienite pożywienie.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.
H. Claussenius & Co., 80 — 82 Fifth Avenue. Generalniagenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str. Chicago

KONSUL
H. CLAUSSENIUS,
JeneralnaAgentura
BREMENSKICH
Parowych Okrętów
(*North German Lloyd*),
z BREMEN do NEW YORK
i napowrót.
Weksle, wypłaty pieniędzy
przesyłane wprost w dom.
Najtańsze
KARTY OKRĘTOWE
Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.
H. CLAUSSENIUS i CO.
80 — 82 Fifth Ave.
CHICAGO ILL.

Generalna agentura
— North German Lloyd. —
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.
Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.
Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.
J. W. Eschenburg,
W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

Od roku 1856 w Chicago
Chas. Kozminski, & Co.
168 Washington Street, 168.

Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.

Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.

Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.

Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.

Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

W księgarni Polskiej
WŁ. DYNIEWICZA,
532 NOBLE ULICA, — — CHICAGO, ILL.
są do nabycia obrazki:
Pamiątka Przyjęcia Pierwszej
KOMUNII ŚWIĘTEJ,
z podpisami (osobno) po polsku, angielsku i niemiecku w dziewięciu kolorach, rozmiaru 19½x15.

Pojedyńczy egzemplarz 15 c.

S. BOBOWSKI,
596 Noble Street.
Pracownia rozmaitych futer, dek, kożuchów, kożuchowych czapek, rękawiczek, owczych kaftanów i spodni.
Wyprawia wszelkie skóry kuśnierskie, przerabia i reperuje rozmaite futra, itd.
596 Noble Street.
(Febr. 1 91.)

Paul O. Stensland & Co.
BANK
na rogu Milwaukee i Carpenter ul.
otwarty jest
od 9 rano aż
do 4 po południu i od 7 do 9 wieczorem.
MILWAUKEE AVE.
Safe Deposit Vaults
połączone z Bankiem otwarte są od 9 rano do 9 wieczorem.

Polacy znajdą
p. Jana Przybysz
w każdym czasie w Banku, i ze swemi interesami mogą wprost do niego się udać, a on im z przyjemnością usłuży.

Odebraliśmy od księdza Józefa Dąbrowskiego z Detroit, Mich. do sprzedawania w naszej księgarni, jego wydania książeczki pod tytułem:
NARZĘDZIA I MIEJSCA
MĘKI PANSKIEJ
w najwierniejszych obrazkach opisach przedstawiane po 40c.
(Tej książeczki po zniżonej cenie w większej ilości nie sprzedaje się.)

Skład założony w r. 1851
Henry Schoellkopf
grosernik hurtowny i drobiazgowy
232-234 EAST RANDOLPH STR.,
pomiędzy Franklin i Market ulicami
ofiaruje po najtańszych cenach
Świeże minogi i kawiar,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hamburgskie bydlinki i sproty,
Sardele i slid apetytowy,
Marynowane śledzie i sztokfisz,
Rosyjskie sardyny i anchovies,
Hollandzkie mleczne wałkowate śledzie.
Najlepsze francuzkie sardyny,
Prawdziwy brunświcki salseson,
Prawdziwa francuzka oliwa,
Prawdziwy ekstrakt mięsny Liebig'a,
Francuzki groch i szampiniony,
Świeże suszone grzyby,
Kaszę tateczaną, jagły i soczewicę,
Kaszę jęczmienną i owsianą,
Mąkę kartoflaną i ryżową,
Świeże migdały, rodzenki i cytrona
Włoskie maccaroni i łazanki,
Parmezański i edamski ser,
Ser roquefortski i fromage de Brie,
Prawdziwy ser szwajcarski i z Leodyum
Najlepszy ser limburgski i roślinny,
Niemiecką musztardę i angielskie sosy,
Salami i truflowe kiszki wątrobiane,
Wędzone piersi gęsie,
Strassburgskie pasztety z wątroby gęsiej
Niemieckie powidła i graszki,
Świeże siemię makowe i paprykę,
Najlepszą Vanilla czekoladę i kakao,
Prawdziwą Mokka i Java kawę,
Najlepsze rosyjską i chińską herbatę,
Francuzkie śliwki i aprykozy,
Prawdziwą paryzką tabakę do zażywania,
Drewniane trzewiki i pantofle,
Niemieckie kołowrotki i gremple
jako i wszelkie inne towary korzenne
Henry Schoellkopf.

NOWE
KATECHIZMY
ustanowione na
trzecim plenarnym Soborze w Baltimore
dla szkół polskich i w ogóle dla wszystkich Polaków w Ameryce
sprzedają się w Księgarni Polskiej
WŁ. DYNIEWICZA,
532 Noble Str.,
CHICAGO, - ILLINOIS.
Katechizm Baltimorski mały po - - - - - - 8 c.
Katechizm Baltimorski większy w mocnej oprawie po - 20 c.

PŁACĘ NAJDROZEJ
— za —
Ruble rosyjskie,
Guldeny austryackie.
Marki niemieckie,
Sterlingi angielskie,
Liry włoskie,
Franki francuzkie, belgijskie, szwajcarskie i rumuńskie,
Korony szwedzkie, norwegskie, duńskie.

WYSEŁAM NAJTANIEJ
Ruble do Polski, i Rosyi,
Guldeny do Galicyi, Węgier, Czech i całej Austryi,
Marki do Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich, Szlązka i całych Niemiec.
Sterlingi do Anglii,
Liry do Włoch,
Franki do Francyi, Belgii, Szwajcaryi, Rumunii,
Kronery do Szwecyi, Norwegii, i Danii.
Władysław Dyniewicz,
532 NOBLE Street. — — CHICAGO, Illinois

Zwracamy uwagę Prezydentów i innych urzędników Towarzystw iż w Księgarni Polskiej znajduje się dziełko, które może służyć za podręcznik dla tych, którzy mowy będą mieli na obchodzie 100 letniej rocznicy Konstytucyi 3go Maja. Dziełko to jest:

„O ustanowieniu i upadku **Konstytucyi 3go Maja",**

napisał Hugo Kołłątaj. Zawiera 520 stronnic ścisłego druku. Cena $1.00 za egzemplarz.

Najtańsze Karty Okrętowe
NIEMIECKO-CESARSKICH POCZTOWYCH I PASAŻERSKICH PROSTEJ LINII PAROWCÓW

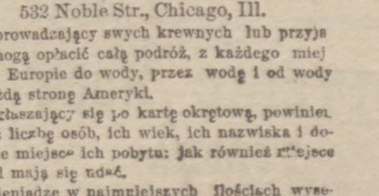

z różnych portów wyrabia
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszający się po kartę okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu: jak również miejsce dokąd mają się udać.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, **Chicago, Illinois.**

Bilety kolejowe z Chicago do wszystkich punktów w Ameryce.

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio. (x)

Dla Polaków przybyłych do Ameryki, jest konieczną potrzebą nauczenie się języka angielskiego a do tego jest wydrukowana książka:
POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzana, poprawiona i znacznie powiększona a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku, która sprzedaje się po 65 centów.
Piszcie po nią pod adresem:
W. Dyniewicz,
532 NOBLE STR., — — — CHICAGO, ILL.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych abonentów

„GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1891 rok to jest do 1 Stycznia 1892 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały przyszły rok aż do 1 Stycznia 1892 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa. Jeżeli która książka wynosi więcej jak $1.00 jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą. Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płacą za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów. Abonenci mają prawo wybierać sobie w premii książki tak własnego druku jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu Igo rocznika „Tygodnika" a życzy go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem tylko 85c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten I rocznik Tygodnika wysyłamy Expressem. Który z abonentów chciałby aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierając expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo, IIIgo i IVgo) odchodzi od ceny jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysyłali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

GOLDZIER & RODGERS,
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

MUNN & CO
SCIENTIFIC AMERICAN AGENCY for
PATENTS
A pamphlet of information and abstract of the laws, showing How to Obtain Patents, Caveats, Trade Marks, Copyrights, sent free. Address MUNN & CO. 361 Broadway, New York.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Kazimierza Michalak, który przebywa w stanie New York, w powiecie Herkimer. Nie mam do niego dokładnego adresu. Kto o nim wie lub on sam niechaj się zgłosi do:

Lawrence Rozmiarek,
2813 Short Street, Chicago, Ill.

Poszukuję swego wuja Franciszka Szczepańskiego, będącego organistą w Jarzębiu a później w Rywaldzie, Pr. Zach. On lub kto wie o nim proszę donieść:

Franciszek Szczepański,
557 Dickson Street, Chicago, Ill.

Uprasza się żonę Jana Ginter, (która ma przebywać u rodzonych dzieci w Chicago) krewnych lub znajomych o podanie miejsca zamieszkania, ulicę i numer domu. Jan Ginter przez kilka lat zamieszkiwał w okolicy Kewanee, Wis., na farmie a później przeniósł się do Antigo, Wis. Interes jej własny tego wymaga.

J. Wais,
Antigo, Wis.

Ewa Trępała poszukuje wujecznych jej braci Józefa i Jana Wachowskiego. W Chicago mieszkają przeszło 10 lat. Ktoby znał ich adresy lub oni sami, niech się zgłoszą pod adresem:

Franciszek Kamiński,
Lindenwood, Ogle Co., Illinois.

Poszukuję mojego kumotra Karóla Skrzydlaka, który 7 lat temu mieszkał na Front ulicy w Chicago. Proszę się zgłosić pod adresem:

Franciszek Kamiński,
Lindenwood, Ogle Co., Illinois.

— W —

KSIĘGARNI POLSKIEJ

— znajduje się —

niedawno wydrukowane dzieło w 12-stu tomach

„TYSIĄC NOCY I JEDNA"

POWIEŚCI ARABSKIE.

Zawiera przeszło dwa tysiące pięćdziesiąt stronic pięknego wyraźnego druku.

Cena ....$3.50.

W mocnej oprawie 3 księgi po 4 tomy w jednej książce z złotemi wyciskami

Cena ....$4.75.

Do sprzedania

pierwszej klasy urządzenie

w Saloonie

— pod No. —

860 W. DIVISION STR.

(1 — 3)

Jeszcze Ameryka.

Zabawa nowo-roczna.

Józef Kohler obudził się w Nowy Rok rychło rano z ideą, że w wieczór przedtem był gdziekolwiek, i że w tym dniu musi być jakieś święto. Kohler jest rzeźnikiem, i mieszka w pobliżu 43giej ulicy w Nowym Yorku. Czasem pije więcej, ile powinien pić, i uczynił tak w wilią Nowego Roku. Jakoś w rano noworoczne nie czuł się bardzo zdrowym i dla tego wstąpił do najbliższego saloon'u, gdzie wypił kilka kieliszków. Wynikiem było, że zdziczał zupełnie i począł coś pod nosem mruczeć.

Ktoś zwrócił uwagę na fakt, że to był dzień noworoczny i Kohler począł rozmyśliwać, w jakiby sposób najlepiej dzień ten obchodzić. Przy wykonaniu swego rzemiosła Kohler widział już nieraz texaskich buchajów, które czując krew szaleją w jatkach i biegną na około nich dopóki nie zostaną zabite. Niezawodnie pomyślał Kohler, że nową drogą obchodzenia Nowego Roku byłoby, gdyby on sam przedstawił dzikiego buchaja i przestraszał przechodniów. Plan ten podobał mu się coraz bardziej i dla tego pobiegł do jatek, gdzie pożyczył parę niezmiernych rogów i mały, ostry nóż rzeźnicki. Pierwsze niósł w ręku a drugi schował w swem ubraniu, poczem się skierował ku wschodowi pokrzepiając się tu i owdzie wódką.

Gdy przybył do rogu 7 ave. i 34 ulicy, taką ilość wódki miał w sobie, iż idea odegrania roli dzikiego buchaja opanowała go zupełnie.

Przymocował rogi na swej głowie i wydobywszy nóż począł pędzić siódmą avenue. Ludzie przechodzący ulicą widząc go z rogami uchodzili mu z drogi jak tylko mogli.

W froncie saloonu na 32 ulicy spostrzegła go niewiasta i zakrzyknęła z przestrachu. To dodawało mu jeszcze otuchy i z podniesionym nożem przyskoczył do niej. Niewiasta z przestrachu nie mogła się ruszyć, lecz przybył jej na pomoc policyant Carrol, który go schwycił z tyłu za rękę, lecz został pokaleczony i ostatecznie rzucony na ziemię.

Kohler biegł dalej a za nim pędził mały Charles Dawson. Gdy ten już zbiega doścignął, odwrócił się Kohler i zranił chłopca w rękę.

Za trzydziestą ulicą ugodził chcący być buchaj 17 letniego Ludwika Whing w nogę. Tu zwrócił się Kohler ku 8 ave.

Pierwszym, którego tu spotkał, był negier Henry Hamilton. Kohler'a nie obchodziło to wcale, bo uważając się za buchaja chciał wszystkich wziąść na rogi lub im przynajmniej krwi upuścić. Lecz tym razem się omylił. Henry pochodził z rasy, która już częściej miała z nożami i brzytwami do czynienia i nie bał się ich. Gdy Kohler go chciał ugodzić, Hamilton wywinął się lecz nie uciekł, tylko rzucił się na nieprzyjaciela i powalił po dłuższej walce na ziemię.

Tymczasem przybył Hamiltonowi, który otrzymał cięcie w rękę, z pomocą detektyw Hayes, który włożył na Kohlera kajdanki i odstawiono go do stacyi policyjnej.

Tu Kohler zdawał się być bardzo pijanym, lecz podał swe nazwisko i mieszkanie — No. 344 przy W. 43 ulicy. W celi usnął natychmiast. Nóż był przeszło 6 cali długim i podobnym do tych, jakiemi się otwiera ostrzygi.

Więzień dyrektorem zakładu karnego.

Więzienie stanu Maine, w Thomaston, przedstawia dziwne widowisko, że więzień jest faktycznie dyrektorem tego zakładu. Więźniem tym jest W. E. Gould, który przed siedmiu laty okradł pierwszy narodowy bank w Portland o $180,000 i za to został skazany na 10 lat więzienia. Gould jest zięciem apostoła temperenclerów Neal'a Dow i był podporą kościoła i superintendentem szkoły niedzielnej tak samo jak Kean w Chicago. W własnym wagonie kolejowym pojechał do więzienia. Tam nasamprzód musiał pracować jako kołodziej, lecz wnet powierzono mu książki, a obecnie nie tylko jest kierownikiem zakładu, lecz pisze także sprawozdania roczne więzienia. Jednem słowem jest właściwym zarządzcą, choć tytuł ma i pobiera pensyę ktoś inny.

Pożary.

W Columbus, Ohio, spaliła się dnia 2go stycznia częściowo fabryka „Ohio Buggy Company". Strata wynosi $75,000, zupełnie pokryta przez zabezpieczenie.

— W Nowym Yorku zniszczył w piątek pożar teatr położony w hotelu na 5 avenue, przy 24-tej ulicy. Teatr ten spłonął także 15 lat temu. Straż ogniowa nie trudniła się pożarem teatru, lecz broniła sąsiednich budynków. Strata wynosi przeszło pół miliona dolarów.

— W Lima, O., spaliło się w sobotę kilka składów.

Ukarany za poniewieranie wołu.

R. D. Porter, pastor przy babtyskim kościele w Middleton, niedaleko od Halifax, N. S., ma zapłacić $22, lub pójść 30 dni do więzienia za złe obchodzenie się z wołem. Nasamprzód bił go widłami a następnie żgał go niemi póty, póki zwierzę nie było pokryte krwią. Pastor ten usiłował się bronić przez twierdzenie, że wół był jego własnością, lecz sędzia zapatrywał się na sprawę z innego stanowiska i nałożył karę.

Umarł ze starym rokiem.

W Brooklynie zastrzelił się w obecności żony, dziecka i przyjaciela John Cassidy, kapral 69 pułku, w mieszkaniu swem, pod No. 127 przy N. 6 str., i to kilka minut przed Nowym Rokiem. Cassidy liczył lat 27. Niewiadomo dla czego się zastrzelił, gdyż spożycie jego familijne było jak najszczęśliwszem.

W wieczór przed Nowym Rokiem, około 10-tej opuścił swe mieszkanie i spotkał T. Meyer'a, który był jego drużbą przy ślubie, i zaprosił go do siebie mówiąc, że żona jego przygotowuje małą ucztę na okazyę Nowego Roku. Do mieszkania jego przybyli około 11-tej godziny. Krótko przed północą żona powiedziała, że uczta jest gotową. Cassidy schwyciwszy za karabin, zdjąwszy poprzednio trzewik z prawej nogi przyłożył go do piersi a palcami od nogi spuścił kurek. Przez cały ten czas śmiał się. Nim policyant nadbiegł, Cassidy już nie żył.

Po loteryi.

W New Orleans umarł M. A. Dauphin, prezydent loteryi stanowej w Louisiana, licząc około lat 50. Był chorowitym od kilku lat. Urodził się w Francyi i był aż do śmierci obywatelem tego kraju, gdyż nigdy się nie dał tutaj naturalizować. Był prezydentem kompanii loteryjnej od r. 1870. On to wynalazł sposób dziennego ciągnienia losów i przyczynił się, że instytucya przynosiła niezmierny zysk. Śmierć jego przyniesie stratę kompanii, gdyż nikt nie będzie wiedział, gdzie się udać po tykiety i t. d. a na mocy teraźniejszych praw nie można pisać wprost do kompanii, której także nie wolno ogłaszać, kto będzie następcą Dauphin'a.

Senatorowie Stanów Zjednoczonych.

Z 88 senatorów Stanów Zjednoczonych liczy 37 przeszło 60 lat, 9 przeszło 70, 3 dosięgnie tego wieku za kilka miesięcy. Morrill z Vermont i Payne z Ohio mają 80 lat, a wiek przeciętny wszystkich senatorów wynosi 59 lat. Tylko 7, i to z zachodu, liczy mniej jak 45. Z członków najwyższego trybunału jest jeden 70, inny 74 a trzeci 77 lat starym.

CHICAGO.

Pod sąd „przysięgłych" zostali oddani Jan i Wojciech Polarscy, ponieważ tak zbili pałkami Józefa Szymborskiego, iż tenże w tydzień potem umarł.

— Politechniczna szkoła zostanie wybudowaną pomiędzy Van Buren ul., Tilden ave., Morgan ul. i Bowery, i to za $90,000. Niejakiś Lewis umierając w r. 1877 pozostawił sumę, która, gdyby wzrosła do $800,000, miała być użytą na politechniczną szkołę. Suma ta wynosi obecnie przeszło $1.000.000.

— Matrona zakładu zwanego „Bethania" (ochronki) została oddaną pod sąd pod kaucyą $1000, ponieważ źle się obchodziła z dziećmi jej powierzonemi.

— Frank Benett i John Corbett, którzy okradli bank w South Chicago, wyznali wszystko. Ciż sami okradli nie tak dawno temu bank w „Stock-Yardach."

— Ida Whitmore, niewiasta 29 letnia mieszkająca pod No. 210 W. Adams ulicy została uwięzioną, gdyż jest podejrzaną, że chciała męża swego otruć za pomocą morfiny, którą wsypała do jego piwa.

— Niespodziankę przykrą mieli w ostatnim dniu roku robotnicy w stalowni w South Chicago, gdyż w tym dniu ich uwiadomiono, że fabryka, z wyjątkiem wydziału huty, w której pracuje około 500 ludzi, zostanie tymczasowo zamkniętą. O przyczynie tego rozporządzenia, wskutek którego 1500 robotników (a pomiędzy niemi wiele Polaków) traci pracę na czas dłuższy nie było można się wywiedzieć. Powiadano robotnikom, że są potrzebne reparatury, któreby nie mogły być wykonane, gdyby pracowano. Robotnicy bynajmniej nie spodziewali się podobnego podarunku na Nowy Rok, gdyż kompania tylko wkrótce przed tem najęła 2000 ludzi, aby urządzić nowy wydział fabryki. Dla South Chicago jest to cios dość nieprzyjemny o ile się to tyczy biznesu, lecz istnieje nadzieja, że stan ten potrwa najdłużej 2 miesiące. Pierwsza huta South Chicago Steel Co., została otworzoną w r. 1882, i od tego czasu nie było zupełnego bezrobocia, z wyjątkiem rozruchów robotniczych w roku 1887, które trwały dwa miesiące. Fabryka powyższa wypłaciła w przeszłym r. $2,225,000 za same myto robotników.

— Wóz pocztowy, który w każdy wieczór pomiędzy 6 i 7 pędzi ze stacyi na Blue Island ave. do stacyi centralnej został w środę nawiedziony przez złodzieja, który zabrał $174, które poczmistrz przesełał za znaczki pocztowe, 26 registrowanych listów, które zawierały $22,000, i worek, w którym się $300 znajdowało. Woźnica nie wie, w jaki sposób to się mogło wydarzyć.

— Wkrótce zostanie znów w Chicago wybudowany nowy wielki browar i to przez Michała Sieben, braci Schmidt, Fryderyka Hutt i jeszcze innych, którzy założyli „Germania Brewnig Co., i zakupili własność w wysokości $180,000. Własność ta leży przy Larrabee ulicy, na południe od Blackhawk ulicy i obejmuje także browar Sieben'a. Na wybudowanie potrzebnych budynków, jako to słodowni, lodowni i t. d. zostanie $500,000 poświęconych. W browarze zostanie zresztą urządzona szkoła browarowa, jakiej dotychczas w Chicago nie było. Nowy browar nie będzie należał do żadnego „trustu" ani „pool'u", lecz będzie istniał niezależnie od podobnych instytucyi.

— W poniedziałek wieczorem miał Chinczyk Dott w prezbyteryańskim kościele w przedmieściu River Forrest odczyt o Chinach. Nazajutrz spostrzeżono, że ktoś zabrał organy. Nie wiadomo, w jaki sposób można było zabrać takowe.

— Zawieszenie pracy w fabryce "Illinois Steel Co." w South Chicago wywołało wielki smutek pomiędzy tamtejszymi robotnikami.

— W "Auditorium" miał w piątek odczyt Henryk Stanley, znany podróżnik afrykański. Mowa jego głównie była skierowaną przeciw Eminowi Paszy. W sobotę mówił w tej samej hali o lasach dziewiczych, o karłach, które znalazł w Afryce, o górach księżycowych itd.

— W niedzielę odbył się w Vorwaerts Turn Hali na 12 ulicy wielki koncert i bal polskiego Towarzystwa śpiewu imienia "Moniuszko."

— W przedmieściu Avondale umarł w czwartek przeszłego tygodnia na wodowstręt agent dla kart do grania Henry Karkwitz. Został pokąsany przeszło dwa miesiące temu. Cierpiał niezmiernie nim umarł.

— Mamie Star, która w swym czasie otruła całą prawie familię Newland'ów, została za to skazana na dożywotnie więzienie. Sędzia Driggs nie chce zezwolić na nowy proces. Adwokat jej chce apelować do wyższego trybunału.

—W przeszłym tygodniu umarło tutaj 407 osób, z tych 189 dzieci nie liczących lat 5.

— Na rogu Dearborn i Randolph ulic zostanie w tym roku wybudowany olbrzymi budynek, który będzie miał 16 piętr.

— W niedzielę został umieszczony w więzieniu James Crowley, członek tajnej policyi Pinkertona za obrabowanie farmera Dennis'a Conroy, mieszkającego nie daleko od miasta. Miał mu odebrać $53.00.

— Na niedzielnem posiedzeniu Czechów w hali na Taylor ulicy, uchwalono, że Czesi, których jest blizko 100 tysięcy, są uprawnieni do "sędziego pokoju" czeskiej narodowości. Wybór padł na I. F. Kohout'a.

— Przez mądrość i odwagę brytana została w poniedziałek cała familia składająca się z 6 członków ocaloną od straszliwej śmierci w płomieniach, o godzinie 2:30 z rana powstał pożar w salonie Franciszka Koppecka, róg Hancock Avenue i Cortland Street. Pies domu leżał na łańcuchu pod kantorem, gdy gęsty dym począł się wkradać do saloon'u. Na górnem piętrze była cała familia pogrążona we śnie. Pies począł szczekać, lecz daremnie. Gdy gorączka w saloon'ie stawała się coraz nieznośniejszą, Hassan (tak wabiono psa) zerwał łańcuch i pobiegł do sypialni swego pana, lecz drzwi były zamknięte na klucz. Nie mogąc nikogo dobudzić, pobiegł napowrót do saloon'u i oparłszy się całą siłą o szklanne pudło, w którem się znajdowały cygary, zrzucił takowe, wskutek czego narobił tyle hałasu, iż Koppeck się obudził, lecz był tak odurzony dymem itd., że tylko mógł otworzyć drzwi i padł napowrót na łóżko. Hassan atoli przybiegł, pochwycił go za koszulę nocną i wywlekł na miejsce bezpieczne. Tu odzyskał Kopeck przytomność, a widząc ogień wpadł do sypialni, i to na czas, bo płomienie zaczęły już ogarniać łóżko, w którem spoczywała jego żona. Ocalił ją, jako i innych członków familii i kazał uwiadomić straż ogniową. Dom został uszkodzony na 3 tysiące dol. i dom sąsiedni Faulkman'a na 1 tysiąc dol. Od tego czasu zaginął Hassan. Niezawodnie znalazł śmierć w płomieniach.

Jest to ten sam pies, który dwa lata temu wyratował dziewczynkę z jeziora.

Serenada.

O godz. 9 rano w dziedzińcu hotelu X. w Londynie stanęło 4 ludzi, bardzo porządnie, nawet elegancko ubranych. Jeden wydobył z puzdra skrzypce kremońskiej roboty i stroił, reszta odbrząkiwała. Na dane hasło skrzypka rozpoczął się tercet z akompaniamentem czterostrunnej liry. Lecz zaledwie kilka taktów wydźwięczała, wpadł na dziedziniec portyer hotelowy i gromkim głosem spędzać począł z asfaltu podwórzowych artystów. Nie wolno tu dawać koncertów, wołał, i wskazywał na napis umieszczony na ścianach dziedzińca. Żadnego jednak na nich wrażenia nie robiły nawoływania stróża domowego porządku. Nie w niego, ale zapatrzeni byli w okno pierwszego piętra, zkąd w prześlicznym negliżu, śliczniejsza jeszcze pani, uprzejmym giestem dawała znaki zadowolenia, wdzięczności i zaprasząła do siebie na górę.

Ale trubadurowie stali jak mur.

Portyer też znikł na chwilę, ale tylko po to, aby powrócić w towarzystwie przedstawiciela władzy, który machnąwszy swą wszechwładną pałką, niby batutą, oświadczył grajkowi i śpiewakom, że są aresztowani.

Z reprezentami władzy nie ma żartów, uznali to nawet trubadurzy, a opuszczając ku przerażeniu pierwszego piętra dziedziniec, poszli jak niepyszni za policmanem do bióra policyi.

Na szczęście istnieje w Anglii zwyczaj, że aresztanta biorą natychmiast do protokółu, więc i tu niezwłocznie stanął nad więźniami groźny organ sprawiedliwości, dla rozpoznania winy popełnionej.

Rozpoczęło się śledztwo i spisanie generaliów.

— Kto pan jesteś? — zabrzmiało pierwsze pytanie:

— Vieuxtemps, nadworny skrzypek itd., itd.

— A pan?

— Reszke, śpiewak wielkiej opery Paryża itd., itd.

— Ja także Reszke i także śpiewak — dodał trzeci.

Sędzia zaczął kłopotliwie ruszać się nad protokółem.... aż zerwał się na równe nogi, kiedy i czwarty aresztant wygłosił swe nazwisko:

— Jestem Władysław Mierzwiński.

— Król tenorów — dodał sędzia — i ten błazen konstabel sprowadza mi tu panów w roli aresztantów!

— Naruszyliśmy porządek publiczny — rzecze Vieuxtemps.

— Prosimy o łagodzące okoliczności — dorzucił bas.

— Byle szybko choćby o najgroźniejszą karę — dodał tenor niecierpliwy.

— Mogę tylko w imieniu prawa przeprosić szanownych panów za zbytnią gorliwość wykonawczych organów — rzekł sędzia i ukłonił się nisko na znak, że posłuchanie skończone.

— All right... odezwało się chórem całe towarzystwo i pożegnawszy uprzejmie sędziego, podążyło do tegoż samego hotelu, już nie na dziedziniec, ale na pierwsze piętro, gdzie ich przyjęła jako męczenników sztuki i porządku Modrzejewska.

Dla niej to w dzień imienin, czterej światowładni artyści umyślili wykonać ową serenadę, która ich powiodła aż przed kratki wysokiej władzy, a w życiu artystki zaznaczyła się jednem z milszych wspomnień, chlubnych dla jej talentu.

✝

Nekrologia.

✝ W Kreszowicach za Krakowem zmarł w 69 r. życia ks. Seweryn Paszkowski, kapelan tamtejszego szpitala. Ks. Seweryn był kapłanem dyecezyi podlaskiej i proboszczem w Maciejowicach. W r. 1862 był mężem zaufania podlaskiego duchowieństwa, a w r. 1863 brał czyny udział w powstaniu i dla tego musiał kraj rodzinny opuścić. Odbywszy tułactwo we Francyi i w Rzymie przybył do Galicyi, a przed 15 laty osiadł w Krzeszowicach. Kapłan niepokalanego życia, a zarazem gorący patryota, był dobroczyńcą ubogich, którym rozdawał niezawodnie większą połowę swoich bardzo szczupłych dochodów. Charakterystycznym rysem zmarłego była jego niezachwiana wiara w bliskie oswodzenie ojczyzny, dla tego nie zrzekł się probostwa w Maciejowicach, nie wpisał się do żadnej dyecezyi i nie starał o żadne beneficyum, bo był przekonania, że wkrótce powróci do wolnej Polski i probostwo swoje odzyska.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Londyn, 5 stycznia. Telegram wiedeński do „Times'u" donosi, że w sobotę 50 osób utraciło życie przez eksplozyę w kopalni świętej Trójcy w Polskiej Ostrawie.

Peszt, 5 stycznia. Wczoraj załamał się pomiędzy Budą i Pesztem, lód podczas gdy mnóstwo łyżwiarzy na nim krążyło. Pomiędzy tymi powstała panika; wielu z nich wpadło do wody i utonęło. Ci, którzy się wyratowali na brzeg ratowali innych. Nie wiadomo, ilu utraciło życie.

Londyn, 5 stycznia. Położenie co do sprawy połowu psów morskich wywołało tutaj niezadowolenie, ponieważ Stany Zjednoczone nie zgadzają się na arbitracyę w tej sprawie. Rząd Wielkiej Brytanii przygotowuje się na ostateczność. Zwłaszcza rozporządził reparacyę kilku starszych okrętów wojennych i przyspieszenie budowy dwóch nowych.

Rzym, 5 stycznia. Włoski minister marynarki rozporządził, że odtąd wszystkie materyały potrzebne dla budowania włoskich okrętów wojennych mają być zakupione we Włoszech i muszą być o ile możności produktem przemysłu włoskiego.

Londyn, 5 stycznia. Trupy górników, którzy utracili życie w kopalniach św. Trójcy w Polskiej Ostrawie tak są straszliwie popalone i zeszpecone, iż trudną jest rzeczą ich poznać. Z kopalni wydobyto 17 ludzi przytomnych, którzy później przytomność odzyskali. Sceny straszliwe odgrywały się przy wnijściu do kopalni, gdy wydobywano popalone zwłoki. Ofiarami byli po większej części ojcowie familii. Właściciel kopalni, hrabia Wilczek, był obecnym na pogrzebie ofiar.

Londyn, 5 stycznia. Późniejsza depesza z Wiednia donosi, że z kopalni w Polskiej Ostrawie wydobyto 60 trupów.

Londyn, 5 stycznia. Rząd rosyjski zakazał, aby przyjmowano żydów do rosyjskiego stanu adwokackiego, a ci, którzy się już w nim znajdują, mają być wykluczonymi.

Paryż, 5 stycznia. Donoszą, że pomiędzy Niemcami i Portugalczykami powstał spór o posiadanie kopalni, która leży na granicy posiadłości dwóch tych państw w Wschodniej Afryce.

Londyn, 5 stycznia. Szczególna domowa rewolucya wydarzyła się dzisiaj w Watykanie. Każdy Włoch, który się znajdował w służbie papieża, został zdymisyonowany; służbę tak w Watykanie jak i w przedpokojach pełnią obecnie cudzoziemcy. Miało się okazać, że Crispi, prezes ministeryum włoskiego, miał mieć tajnych agentów w służbie papiezkiej.

Rzym, 5 stycznia. 97 biskupów podpisało petycyę. aby Krysztofer Kolomb został beatyfikowanym. Pewne czasopismo rzymskie wspominając o tem dodaje „że stary ów wytrawny marynarz byłby się niezmiernie zadziwił, gdyby był mógł przewidzieć, jak zostanie uczczonym w przyszłości.

Salt Lake City, 5 stycznia. Tutaj umarła na zapalenie płuc słynna amerykańska prymadonna Emma Abbott.

Milwaukee, 5 stycznia. Peck, gubernator Wisconsinu, zajął dzisiaj swój urząd.

Omaha, Nebr., 5 stycznia. Trzy mile od Pine Ridge toczy się straszliwa walka.

Pine Ridge, 5 stycznia. Zdaje się, że w najbliższych dniach zostanie stoczona rozstrzygająca walka z Sioux'ami, którzy liczą 1600 wojowników i są dobrze uzbrojonymi. Posłaniec potwierdza wiadomość, że Indyanie postanowili stoczyć walkę.

Jen. Miles piśmiennie usiłował jeszcze raz zniewolić Indyan do poddania się, lecz komunikacya jego została podartą i posłaniec dostał polecenie, aby oświadczył, że Indyanie nigdy się nie poddadzą.

Indyanie okopują się. W przeszłej nocy podpalili mnóstwo domów farmerskich nad rzeką White River i zarzezali resztę bydląt z wielkiej trzody rządowej, z której się od miesiąca żywili.

Rushvile, Nebr., 5 stycznia. Donoszą, że jeźdzcy jenerała Miles napotkali niedaleko od agentury znaczny oddział indyański. Powstała rozpaczliwa walka i Indyanie polegli setkami, lecz i strata żołnierzy była znaczną. Jen. Miles miał poledz na początku potyczki. Żołnierze musieli się cofać do agentury, która została otoczoną przez Indyan. Wysłano kilka oddziałów na odsiecz, i każdy oczekuje wiadomości o wyniku walki. Istnieje obawa, że może się powtórzyć rzeź Custera.

Donoszą, że Indyanie walczyli jak szatani i zabijali wszystkich rannych i zdzierali skóry z czaszek.

Washington, 5 stycznia. Po wakacyach rozpoczęła się znów sesya kongresu.

W senacie zdołali demokraci usunąć z porządku dziennego debaty nad bill'em przymusowych wyborów, co niezmiernie republikanów niezadowoliło.

Omaha, Nebr., 5 stycznia. Co do powodzenia ks. Craft, który został raniony w bitwie nad Wounded Knee, powiada ks. Stephan: Nie możemy powiedzieć, czy wyzdrowieje lub nie, lecz jak teraz rzeczy stoją, to mało mam dla niego nadziei.

Lincoln, Nebr., 5 stycznia. Dzisiaj przybył tu dotąd pułkownik W. F. Cody (Buffalo Bill) za poleceniem gubernatora Thayera; do którego sztabu należy. Uda się jutro w ważnej misyi do Indyan. Gubernator nie chce bliżej się rozwodzić nad posłannictwem pułkownika.

Berlin, 6 stycznia. Wczoraj srożyła się po całych Niemczech i Danii niezmierna śnieżyca połączona z mrozem, wskutek czego komunikacya cała została przerwaną.

San Andreas, Cal., 7 stycz. Wczoraj na południe spuszczało się 10 do 12 górników do północnego szybu Utica kopalni w Angels Camp, gdy lina kosza się zerwała i górnicy spadli z wysokości 450 stóp do kałuży, w której woda była 14 stóp głęboką. Wszyscy utracili życie.

— Wzajemne życzenia. Pewien nauczyciel, żegnając dzieci przed wakacyami Bożego Narodzenia dodał w końcu: „A na Nowy Rok życzę wam, abyście się poprawiły, abyście były pilniejsze i enotliwsze, jak dotąd!" Rozczulone dziatki zawołały hurmem: „Nawzajem życzymy, panie nauczycielu, nawzajem!"

Buffalo, N. Y., 2 stycznia 1891.

W wigilię Nowego Roku trzech robotników wracało od pracy. Gdy przechodzili przez New York Central kolej, zostali przejechani niespodzianie przez parowóz. Nazywają się: F. Frydrychowski (ab. Gazety Polskiej), Jankowski, a trzeciego nazwisko nie znane. Pierwsi dwaj należeli do Tow. śgo Walentego przy kościele św. Stanisława B. i M., trzeci zaś należał do parafii św. Wojciecha.

Nieszczęścia są tu na porządku dziennym. Nie ma dnia, ażeby nie zabito 2 lub 3 po kolejach lub w „szapach" kompanii kolejowych.

Śmiało można powiedzieć, że tu w Buffalo tylko trzecia część robotników umiera śmiercią zwyczajną. Sieroty po zabitych ojcach można liczyć setkami.

Dziś 2go stycznia rano odbył się pogrzeb Frydrychowskiego i Jankowskiego. Zwłoki ich wniesiono nasamprzód do kościoła św. Stanisława Kostki, który był przepełniony ludem nabożnym. Po nabożeństwie żałobnem Towarzystwa odprowadziły zwłoki na wieczny spoczynek.

F. A. Knaszak.

Prośba o pomoc.

Ob. Wincenty Ławniczak z Bronson, Mich., prosi Łaskawych Rodaków o jakąkolwiek pomoc, gdyż pożar zniszczył dom jego mieszkalny i wszystko co się w nim znajdowało, jako i spichrz zawierający 175 buszli owsa, 75 buszli pszenicy, i td. i wszystkie prawie sprzęta. Nadto ob. Ławniczak obarczony jest liczną familią. Dzieci przebywają obecnie u litościwych sąsiadów a żona obłożna już przeszło 4 lata, którą z palącego domu trzeba było wynieść, przebywa u siostry.

Powtarzam jeszcze raz moją prośbę do serc miłosiernych, bo nie ma pościeli, nie ma paszy dla bydła a nawet miejsca przytułku.

Wincenty Ławniczak,
Bronson, Mich.

Odpowiedzi Redakcyi.

☞ Ci wszyscy, którzy mają stare pieniądze amerykańskie mogą takowe spieniężyć u jubilera i zegarmistrza polskiego K. Stachowskiego, No. 529 Noble str., Chicago, Ills.

☞ Kto z Lykens, Pa., przysłał Money Order na 2.00 na Gazetę? W liście nie było podpisu.

Dla muzykanta pana Kopa znajduje się list w redakcyi Gazety Polskiej od pana Jana Lewandowskiego z Jackson, Mich.

Panu Ludwikowi Gawienas w Shamokin, Pa. Adres do redakcyi Dziennika Poznańskiego jest wystarczającym: „Dziennik Poznański," Posen (Poznań), Prussia, Europe.

Columbia Cycle Kalendarz.

Najcenniejszym biznesowym kalendarzem na rok 1891 jest Columbia Cycle Kalendarz z podstawą wydany przez Pope Mfg. Co., w Boston, Mass. Jest w kształcie podnuszki zawierającej 366 kartek, każda kartka mając na sobie datę, dzień tygodnia, dzień roku i liczne inne dnie, paragraf odnoszący się do cyklowania lub podobnego przedmiotu. Karty są tylko na końcu połączone, tak iż zawsze cała karta może być pokazaną. Podstawa jest zrobiona z malowanego drzewa, ozdobiona mosiądzem, z okładką dla ołówka i przyrządem dla piór. Chociaż tj. 6-ty rok kalendarza, treść jest świeżą i nową, gdyż większa część paragrafów została rozmyślnie na ten cel pisana.

Mam na sprzedanie

320 Akrów dobrego

GRUNTU

we Wilnie, Minn. Sprzedam tak tanio jak R. Comp. sprzedaje. O bliższe szczegóły niech się zgłoszą do:

FELIKS LIGMAN,
313 7th Ave., West Ashland, Wis.
(1 — 4)

POSZUKUJĘ

Zatrudnienia

w sztorze, grocerni lub składzie mięsa (buczerni). Byłem przez 3 lata zatrudniony jako klerk i robotnik. Mogę dostawić każdego czasu rekomendacyę czyli poświadczenie. Liczę lat 20 i mówię po polsku, litewsku i angielsku. Proszę się zgłosić do:

Mateusz Broczis,
No. 11 W. Porter str., Waterbury,
(Jan. 8. 91.) Conn.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, pocztmistrz.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef. Majchrzycki, A. Chmielewski F. Knaszak.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz.
— DUNKIRK. J. Szubargą.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała i Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kuchn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL. L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. J. Gabryclewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO. M. A. Mazany.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.

Listy polskie na poczcie.

489	Bichowski J.	601	Marszyński M.
490	Biegus J.	605	Merlak F.
493	Bojowski J.	618	Nowacki T.
494	Bourdos J.	622	Olstryńska W.
496	Brega B.	627	Pliwiński L.
497	Breski J.	628	Polka J.
501	Brzeski J.	633	Oracki J.
502	Brzoska A.	640	Remblewska M.
503	Budyński P.	650	Saganowicz F.
504	Burda J.	675	Sikorski L.
508	Crewiec S.	680	Stanoski S.
513	Dusatko J.	682	Stepeński B.
529	Gatuszka A.	688	Sustenko K.
535	Gubejko S.	695	Tomczak F.
546	Heteniak J.	696	Traczyk
556	Jakubowski W.	697	Tranka J.
566	Kilar G.	699	Trojanora A.
575	Kowalski W.	713	Wanowski F.
584	Laskowski J.	722	Wielgierecki M.
597	Mały J.	730	Zana J.
		737	Zychow M.

W podobnem miejscu będziecie w przyszłym tygodniu czytali, jak

JOHN GROSSE CLOTHING CO.

zniża ceny Paltów.

Kupcom radzimy aby aż do tego czasu

CZEKALI.

Od 10 do 25 procent dyskonto na wszystkich Paltach począwszy od teraz.

Aleksandra Chodźki dokładny

SŁOWNIK

POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej i szerokiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż, nie płynnie łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użyteczne dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie go po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Alex. Chodzko's Complete

DICTIONARY

ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles Containing 924 pages in hard binding. **PRICE ONLY $4.00.**

Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,

532 Noble Str., - - - - CHICAGO, ILLS.

Jest także do nabycia

KALENDARZ

POZNAŃSKI

POLSKI KATOLICKI

NA ROK ZWYCZAJNY

1891.

ZAWIERA:

O różnej rachubie czasu,
Ile lat upływa od niektórych ważniejszych zdarzeń,
O porach roku,
Święta i dni ruchome,
Zaćmienia,
Obieg, oddalenie i wielkość planet,
Sposób odgadywania zmiany powietrza podług Herschla,
Tablica do regulowania zegarów,
Alfabetyczny spis imion świętych,
Alfabetyczny spis imion słowiańskich,
Kalendarz na każdy miesiąc roku.

Na Nowy Rok,
Życie i zasługi dr. Karóla Marcinkowskiego (z rycinami),
Kto to jest Adam Mickiewicz?
Mowa ojczysta (wiersz),
Niech cię Bóg prowadzi i strzeże,
Ulicznik. Powieść obyczajowa (z rycinami),
Czwarte przykazanie (wiersz),
Co za złotówkę można zrobić, a za rubla nie można,
Męczeństwo Unitów na Podlasiu (z ryciną),
Konstytucya 3 maja,
Czy nawet umiarkowane używanie wódki oraz innych rozpalających napojów jest korzystne dla zdrowia?
Anegdoty i żarty,
Rozmaitości.

Cena - - 25c.

NOWY WYNALAZEK.

JAŁOWCOWA MAŚĆ najlepsza i najskuteczniejsza na każdą ranę, wrzody, krosty i skaleczenia; można ją dostać w Laboratoryum chemicznem u E. A. Hoffmana, 571 Noble Str.

Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne, choćby zestarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które się stan białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laurę, która oczyszcza usta i zęby.

CENY:

1 flaszka lekarstwa na zęby	$1.00
za dwie " "	$1.90
1 flaszka wody Laura	$1.00
za dwie " "	$1.90
Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od $1.00, $1.50 i $2.00.	$1.80

E. A. HOFFMAN, 571 NOBLE STR.,
CHICAGO, ILL.

Kantyczka

od czasów zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce, znajduje się w każdym domu polskim, aby w czasie adwentowym czcić swem pieniem Najświętszą Pannę a podczas Godów, to jest po Bożem Narodzeniu weselić się i wyśpiewywać pieśni z Kantyczki, że się Chrystus narodził.

Kto w swym domu tu w Ameryce nie ma jeszcze Kantyczki niech przyszle 75c. W Księgarni Polskiej W. Dyniewicza, 532 Noble Street, Chicago, jest w wielkiej ilośli

KANTYCZKA

i Kancyonał czyli zbiór najnowszych pieśni, starożytnych Kolend i Pastorałek

z Nowenną na Adwent.

W mocnej oprawie po - - - - - 75c.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych **(Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.**

WERACHOWSKI, SON & CO.

HANDLARZE KOMISYJNI I HURTOWNI.

Kupują kartofle, kapustę, cybulę, melony, cielęcinę, drób, masło i jaja.

39 W. Lake Str.,

CHICAGO, ILL.

do wiarogodności odnosimy się do: Union National Bank'u w Chicago, Commercial Bank'u w Stevens Point, Wis., Wm. Mittelstetter'a, bankiera w Seymour, Wis., i do Joe Ruth, kasyera banku w Arcadia, Wis.

(Febr. 20 1891.)

J. J. HAWELKA & CO.,

Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety

do i z

EUROPY

po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.

379 W. 18-th Str.

Ceny Targowe.

Chicago, 7 stycznia 1891.

Pszenica, buszel	75—92
Kukurudza	49—51
Owies	42—46
Żyto	67½
Jaja, tuzin	18—24
Siano, tymotka No. 1.	8.00—9.75
„ „ No. 2.	8.00—8.50
preryowe	7.50—9.50
Żywe świnie	2.15—3.85
Owce	3.00—5.90
Spirytus	1.14
Cybula, beczka	3.00—3.25
Fasola	1.90—2.10
Indyki żywe, funt	7—10
Kaczki	7—8
Kury	4—6½
Cytryny, pudło	4.00—5.00
Krowy, 100 funtów	1.50—5.40
Ser,	9½—13
Kapusta, sto	5.00—6.00
Jęczmień	58—68
Miód, funt	6½—18
Len	1.16
Kartofle buszel	50—95
Ćwikła, beczka	1.75—2.00
Gęsi, funt	5—6½
Marchew, beczka	1.00—1.25
Pomarańcze „	3.75—4.50
Jabłka, beczka	3.00—6.00
Gruszki, sądek	2.25—3.25
Łój	3½—4
Peklowina, 100 funtów	10.85
Masło	4—28
Smalec	5.97½
Herbata	18—80
Borówki czerwone, beczka	8.50—13.00
Kawa	19½—28
Cukier	5½—7½
Ryż	5½—7
Wełna	7—28
Groch, buszel	70—80
Sałata, 5 tuzinów	1.00
Syrup	17—45
Malas	30—50
Krowy mleczne	15.00—25.00
Tymotka	1.22

Parowce pocztowe Stan. Zjedn. i niemieckie.

Hamburgsko-Amerykańskie

akcyjne stowarzyszenie podróży pakunkowej.

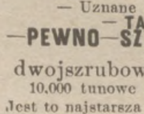

z **Nowego Yorku** do **HAMBURGA**

w czwartki i soboty.

— Uznane wyborne strawy. —
— TANIE CENY. —
—PEWNO—SZYBKO—WYGODNIE—
przez
dwojszrubowe szybkie parowce
10,000 tunowe i z 12,500 siłą końską.

Jest to najstarsza linia niemiecka. Płynęło przeszło 1,600,000 pasażerów. Bióro stowarzyszenia:

C. B. RICHARD & CO.,

jeneralni agenci pasażerscy,
96 LaSalle st., Chicago. | 61 Broadway New York.

Baltycka linia.

z **Nowego Yorku** do **SZCZECINA**

via Kopenhaga za pomocą znanych hamburskich parowców.

Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szlązku, Saksonii, Austryi, Czechach, Węgrzech, Rosyi, Polsce Danii.

C. B. RICHARD & CO.,

jeneralni agenci pasażerscy,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway, New York.

Z Berlina do Chicago	$33 80
Z Poznania "	34.15
Z Bydgoszczy "	34.50
Z Oświecim "	35.95
Z Podwołoczysk "	41.80

Union Linia.

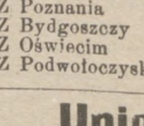

z **Nowego Yorku** do **HAMBURGA**

wprost.
Wyjazd w soboty.

Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po nizkich cenach

C. B. RICHARD & CO.,

jeneralni agenci pasażerscy,
No 96 LaSalle str, Chicago. | No. 61 Broadway New York

Hamburgsko-Baltimorska linia.

pomiędzy **BALTIMORE** i **HAMBURGIEM**

Regularna k munikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hambursko-Amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia podróży pakunkowej. Wyborne strawy.

NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.

Udać się do

C. B. RICHARD & CO.,

jeneralnych agentów pasażerskich,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway New York
i 3 N. Holiday str., Baltimore.

— Dla Polaków —

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., Chicago, Ills.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ

W. DYNIEWICZA,

532 NOBLE STREET, - CHICAGO, ILL.

jest do nabycia

ZBIÓR PIEŚNI

NABOŻNYCH KATOLICKICH

dla użytku kościelnego i domowego.

Zawiera:

52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze cztery więcej pieśni łacińskich i 22 pieśni za Polskę.

Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

DZIEŁO TO SPRZEDAJE SIĘ PO CENACH następujących:

Oprawne w półskórek:
1 egzemplarz pocztą za.... **$2.25**
Całe w skórę: 1 egz. pocztą za **2.75**
Całe w skórę i wyzłacane brzegi:
1 egz. pocztą za **3.25**

Biorącym w większej ilości odstępuje się zwyczajny rabat.